PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 84 — ROK VII. ŚRODA 28 MARCA 1951 ROKU. CENA 10 GR.

Udaremnić zbrodnicze plany imperialistów

POTĘŻNA MANIFESTACJA PRZYJAŹNI i SOLIDARNOŚCI robotników Europy w obronie pokoju

Zamknięcie obrad konferencji berlińskiej przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

BERLIN (PAP). — W niedzielę zakończyła się w Berlinie Europejska Konferencja Robotnicza przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Końcowe posiedzenie Konferencji było potężną manifestacją przyjaźni i solidarności klasy robotniczej krajów europejskich w obronie pokoju. Uchwalono jednomyślnie telegram do zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, obradujących w Paryżu, odezwę do mas pracujących Europy i rezolucję, piętnującą remilitaryzację Niemiec Zachodnich.

Na ostatnich posiedzeniach toczyła się dalsza dyskusja nad referatem Augusta Koniecznego.

Burzliwą owacją przyjęto ukazanie się na trybunie kierownika delegacji robotników radzieckich **OSIPOWA**, który złożył Konferencji pozdrowienia w imieniu mas pracujących ZSRR. **Osipow poparł wniosek o utworzenie Europejskiej Rady Robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec i o nawiązanie ścisłej współpracy między robotnikami Europy.** Wśród hucznych oklasków wszystkich zebranych delegat radziecki zakończył swe przemówienie przypomnieniem słów Stalina: **„Pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca".**

Delegaci i goście manifestowali z entuzjazmem na cześć Chorążego Pokoju na całym świecie — Generalissimusa STALINA.

Następnie zabrał głos przedstawiciel emigrantów hiszpańskich **Jose MOYX.** Przekazał on pozdrowienia od bohaterskiej klasy robotniczej swego kraju, a **przede wszystkim od robotników Barcelony, którzy walczą mężnie przeciwko reżimowi faszystowskiemu, przeciwko przekształcaniu Hiszpanii w bazę wojenną imperialistów. Wbrew wysiłkom imperialistów** — stwierdził mówca — **masy pracujące Hiszpanii nie będą nigdy walczyły przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.**

Delegat francuski **BOUDIN** złożył sprawozdanie w imieniu komisji redakcyjnej oraz odczytał teksty odezwy do mas pracujących Europy, telegramu do zastępców ministrów spraw zagranicznych i rezolucji w sprawie remilitaryzacji Niemiec. Następnie przewodniczący Rene Six poddał pod głosowanie wszystkie trzy dokumenty.

Konferencja uchwaliła je jednomyślnie wśród powszechnego entuzjazmu.

POPARCIE DLA APELU W SPRAWIE PAKTU POKOJU

Wszyscy delegaci podpisali następujący tekst:

„My, delegaci na Europejską Konferencję Robotniczą przeciwko remilitaryzacji Niemiec, popieramy Apel Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami".

Następnie wybrany został Europejski Komitet Robotniczy przeciwko remilitaryzacji Niemiec, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich krajów europejskich. W imieniu robotników Europy delegaci polecili temu Komitetowi przesłanie pisma do robotników amerykańskich.

* * *

Na Konferencję nadeszło 17.766 depesz i listów z pozdrowieniami z różnych krajów Europy i całego świata.

Przemówienie wiceprzewodniczącego CRZZ tow. Aleksandra Burskiego

BERLIN (PAP).— W drugim dniu obrad Europejskiej Konferencji Robotniczej w Berlinie wygłosił przemówienie kierownik delegacji polskiej, wiceprzewodniczący CRZZ — tow. Aleksander Burski.

Przekazując delegatom w imieniu polskich mas pracujących gorące pozdrowienia, Aleksander Burski oświadczył:

Zebraliśmy się w Berlinie, aby naradzić się nad tym, w jaki sposób nie dopuścić do przekształcenia Niemiec w nowe ognisko pożogi wojennej, w jaki sposób przeciwstawić się odbudowie militaryzmu niemieckiego, który przyniósł narodom Europy, a wśród nich narodowi polskiemu i narodowi niemieckiemu tyle nieszczęść.

Wskazując, że zasady układu jałtańskiego i poczdamskiego, które miały utrwalić pokój w Europie zostały w cyniczny sposób pogwałcone przez imperializm anglo - amerykański, — wiceprzewodniczący CRZZ stwierdził, że cele, jakie stawiały sobie podczas wojny narody walczące z agresorem hitlerowskim, zostały zdradzone. Odbudowa w Niemczech Zachodnich Wehrmachtu, pod dowództwem zwalnianych masowo z więzień przez amerykańskich protektorów hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, tych samych, których ręce splamione są krwią 6 milionów zamordowanych Polaków, krwią niewinnych ofiar Oświęcimia, Buchenwaldu i Majdanka, stanowi groźbę powtórzenia raz jeszcze tych samych zbrodni i bestialstw, jakich świadkami byliśmy niedawno.

Nawiązując do faktu, iż amerykańscy naśladowcy Hitlera rozbudzają w Niemczech Zachodnich instynkty rewizjonistyczne przeciwko wschodnim sąsiadom Niemiec, mówca stwierdził, że tak jak za czasów Hitlera nagonka antypolska i antyradziecka stanowi ideologiczne przygotowanie przyszłej agresji. Dlatego też **robotnicy polscy z radością przyjęli inicjatywę zwołania Europejskiej Konferencji Robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.**

Europejska Konferencja Robotnicza — zakończył wiceprzewodniczący CRZZ — **jest zapoczątkowaniem wzmożonej akcji robotników Europy i wszystkich sił pokoju przeciw amerykańskim imperialistom i ich sługusom — adenauerom i schumacherom, akcji mającej na celu rozwiązanie problemu niemieckiego w myśl uchwał, zawartych w Jałcie i Poczdamie.**

Przyjaźń i współpraca z ZSRR — rękojmią niepodległego bytu Polski

Ambasador Sobolew złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające

WARSZAWA (PAP) — **Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyjął dnia 24 marca br. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pana Arkadij A. Sobolewa, który złożył Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające.**

Składając listy uwierzytelniające, pan ambasador Arkadij A. Sobolew wygłosił następujące przemówienie:

PANIE PREZYDENCIE!

Mam zaszczyt wręczyć Panu listy uwierzytelniające, którymi Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich akredytuje mnie jako ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, oraz listy odwołujące mojego poprzednika.

Przyjazna, sojusznicza współpraca między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich rozwija się pomyślnie ku głębokiemu zadowoleniu narodu radzieckiego, zgodnie z zawartym między naszymi krajami „układem o przyjaźni, pomocy wzajemnej i powojennej współpracy". Naród radziecki szczerze wita poważne osiągnięcia bratniego narodu polskiego w dziedzinie dalszego umacniania ludowo-demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej. Narody Związku Radzieckiego z wielką sympatią i zadowoleniem śledzą wielkie osiągnięcia ludowo - demokratycznej Polski na polu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej i życia kulturalnego.

Przystępując do wykonywania obowiązków ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Rzeczypospolitej Polskiej, pragnę Pana zapewnić, Panie Prezydencie, że wszystkie moje wysiłki będą skierowane ku dalszemu umocnieniu dobrosąsiedzkich stosunków i przyjaźni między naszymi narodami oraz ku dalszemu rozwojowi współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Rzeczpospolitą Polską. Zacieśnienie przyjaźni i ściślej współpracy między naszymi krajami stanowić będzie niewątpliwie poważny wkład w dzieło zapewnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Pozwoli Pan, Panie Prezydencie, wyrazić nadzieję, że w mojej działalności jako ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich spotkam się ze strony Pana, jak również ze strony Rządu Rzeczypospolitej Polskiej z niezbędną pomocą i poparciem.

Prezydent RP odpowiedział:

PANIE AMBASADORZE!

Rad jestem przyjąć z rąk Pańskich listy uwierzytelniające, którymi Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich akredytuje Pana w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego przy mojej osobie.

Przyjaźń i stale pogłębiająca się sojusznicza współpraca między Polską i Związkiem Radzieckim jest żywym przykładem stosunków nowego typu pomiędzy państwami, zapoczątkowanych przez wielki Związek Radziecki, któremu zawdzięczamy nasze wyzwolenie w okresie ostatniej wojny. Naród nasz pamiętać będzie zawsze, że współpracy tej zawdzięcza również szybką likwidację skutków wojny i możliwość budowy socjalizmu w naszym kraju.

Naród polski patrzy z podziwem i radością jak bratni naród radziecki urzeczywistnia stalinowskie plany realizacji komunizmu, widząc w wielkich osiągnięciach narodów Związku Radzieckiego nowy wkład w dzieło utrwalenia światowego pokoju.

W wytyczonym sobie przez Pana zadaniu dalszego pogłębienia dobrosąsiedzkich i przyjaznych stosunków między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i dalszego rozwoju współpracy w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej znajdzie Pan poparcie całego narodu polskiego, który jest głęboko przekonany, że przyjaźń i współpraca Polski ze Związkiem Radzieckim stanowi poważny wkład w dzieło międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, będąc jednocześnie jedną z głównych rękojmi niepodległego bytu Polski.

Pragnę Pana zapewnić, Panie Ambasadorze, że przy wypełnianiu Pańskiej misji będzie Pan mógł zawsze liczyć na moją pomoc osobistą jak i na pomoc Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

* * *

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających obecni byli: sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ambasador Stefan Wierbłowski, zastępca szefa kancelarii cywilnej Prezydenta R. P. Zygfryd Sznek, dyrektor gabinetu Prezydenta R. P. Wanda Górska i dyrektor protokółu dyplomatycznego MSZ Henryk Birecki.

Panu ambasadorowi A. Sobolewowi towarzyszyli członkowie ambasady ZSRR w Warszawie.

Następnie pan ambasador A. Sobolew został przyjęty przez Prezydenta R. P. na audiencji prywatnej, przy której obecny był sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasador Stefan Wierbłowski.

Przybywającemu do Belwederu ambasadorowi A. A. Sobolewowi, kompania honorowa W. P. oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu narodowego ZSRR — w chwili odjazdu pana ambasadora Sobolewa odegrany został polski hymn narodowy.

Wielkie straty amerykańskich agresorów w Korei

PEKIN (PAP) — W komunikacie naczelnego dowództwa koreańskiej armii ludowej z dnia 26 marca, ogłoszonym w Phenianie stwierdza się, że wojska ludowe wraz z ochotnikami chińskimi kontynuują na wszystkich odcinkach frontu zaciekłe walki z nieprzyjacielem, **zadając mu wielkie straty.**

24 marca w rejonie Seulu oddziały armii ludowej w walce z desantami spadochronowymi nieprzyjaciela na północ od Seulu zabiły i zraniły **przeszło 2.100 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów. Wzięto również jeńców.**

* * *

Prezydium Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej odznaczyło Orderem Sztandaru Państwowego I-go stopnia wiceministrów spraw wewnętrznych — **Cza I Su i Ten Syn Nera** za wyjątkowe zasługi i odwagę w organizowaniu ruchu partyzanckiego

Warty Stachanowskie na cześć 1-Maja

Miliony robotników ZSRR zwiększają produkcję

MOSKWA (PAP). — Zbliżające się święto 1-majowe robotnicy radzieccy witają tradycyjnym współzawodnictwem pracy. Miliony robotników zaciąga Warty Stachanowskie, zobowiązując się m. in. do zwiększenia wydajności pracy i uzyskania dużych oszczędności.

Szczególnie wielki zapał panuje obecnie w przedsiębiorstwach wykonujących zamówienia dla gigantycznych obiektów hydroenergetycznych epoki stalinowskiej.

Vietnamska Partia Robotnicza prowadzić będzie naród do pełnego wyzwolenia

Umocnienie zjednoczonego frontu w Vietnamie

PEKIN (PAP). — Jak donosi Vietnamska Agencja Informacyjna, na terytorium Vietnamu północnego odbyła się w dniach 11 — 19 lutego br. z udziałem około 200 delegatów konferencja, na której **zapadła uchwała w sprawie utworzenia Vietnamskiej Partii Robotniczej (Vietnam Laodong) oraz zjednoczenia Ligi Vietminh z Ligą Len-Vieth.**

Uczestnicy konferencji powołali **Generalissimusa STALINA** do prezydium honorowego. Ponadto w skład prezydium honorowego weszli **Mao Tse-tung, Maurice Thorez i Kim Ir Sen.**

Prezydent Vietnamskiej Republiki Demokratycznej — Ho Szi-min wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.: **„Obecna narada jest przede wszystkim konferencją walki. Masy pracujące Vietnamu zdecydowane są uważać walkę za naczelne zadanie i wytężyć wszystkie siły, by doprowadzić ją do zupełnego zwycięstwa".**

Przyjęta przez konferencję rezolucja głosi m. in., **że Vietnamska Partia Robotnicza stanowić będzie awangardę mas pracujących Vietnamu. W partii tej** — czytamy w rezolucji — **skupią się najlepsi patrioci, najofiarniejsi i najbardziej rewolucyjni robotnicy, chłopi i inteligenci. Partia będzie oparta na zasadach marksizmu-leninizmu.**

Rezolucja wzywa naród vietnamski do prowadzenia wspólnej walki z narodami Laosu i Kambodży dla wyzwolenia całych Indochin, do umocnienia więzów przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, z Chinami i krajami demokracji ludowej, do jedności z ludem francuskim i z ludami kolonii francuskich, walczącymi przeciwko imperializmowi.

Konferencja wybrała Centralny Komitet Wykonawczy Vietnamskiej Partii Robotniczej. Sekretarzem generalnym partii wybrany został jednomyślnie TRUONG SZIN.

Jak stwierdza dalej Vietnamska Agencja Informacyjna, **zjednoczenie Ligi Vietminh i Ligi Len-Vieth ma na celu dalsze umocnienie zjednoczonego frontu narodowo-wyzwoleńczego.**

ZSRR wskazuje narodom drogę do postępu, pokoju i wolności

Przemówienie Palmiro Togliatti'ego

RZYM (PAP) — Na konferencji Federacji Mediolańskiej Komunistycznej Partii Włoch wygłosił przemówienie sekretarz generalny partii **Palmiro TOGLIATTI,** który podsumował wyniki przygotowań do siódmego zjazdu KP Włoch, mającego się odbyć w Rzymie w czasie od 3 do 8 kwietnia.

Togliatti scharakteryzował na wstępie sytuację polityczną, po czym podkreślił, że wokół programu obrony pokoju skupiło się 17 milionów Włochów.

Przywiązanie do Związku Radzieckiego — powiedział Togliatti — i to nie tylko ze strony awangardy włoskich mas pracujących, lecz również ze strony olbrzymiej większości, jest nieodłączną częścią świadomości klasowej i politycznej ludu pracującego. Masy pracujące Włoch spoglądają na Związek Radziecki, jako na kraj, który wszystkim wskazuje drogę postępu, wolności i pokoju.

Togliatti następnie stwierdził, że Włochy stają się pionkiem w ręku tych, którzy kierują polityką amerykańską, którzy zamierzają jawnie wciągnąć całą Europę Zachodnią do wojny agresywnej.

Jakież zadania i obowiązki stoją w chwili obecnej przed komunistami? — pyta Togliatti.

Potrafimy — stwierdza mówca — **jaśniej niż inni zrozumieć istotę zagadnień, stojących przed całym narodem włoskim. Zdajemy sobie sprawę, że na czoło wszystkich problemów wysuwa się sprawa wojny lub pokoju. Zgodnie z tym my, komuniści, jako najsilniejsza partia opozycyjna we Włoszech oświadczamy, że jesteśmy gotowi zrezygnować z naszej opozycji zarówno w parlamencie jak i w kraju wobec takiego rządu, który zmieniłby w sposób radykalny politykę zagraniczną Włoch, tj. zwolniłby Włochy od zobowiązań, prowadzących je nieuchronnie do wojny i nie dopuściłby tym samym do wciągnięcia naszego kraju w otchłań nowego konfliktu.**

Togliatti zakończył swe przemówienie słowami:

Zjednoczmy się, aby nie dopuścić do katastrofy. Większość Włochów — to ludzie uczciwi, którzy pragną scalenia ojczyzny i pokoju między narodami. Większość Włochów — to ludzie, z którymi można porozumieć się, można współpracować, aby zmienić obecną politykę, aby wywalczyć pokój.

Wzmacnia się narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni

Załogi fabryk, hut i kopalń odpowiadają na apel metalowców z Pruszkowa

WARSZAWA (PAP). — Nieustannie potęguje się fala zobowiązań produkcyjnych, podejmowanych dla uczczenia święta 1 Maja. Załogi wielu zakładów pracy wcielają w czyn hasło wzmożenia walki o zwycięską realizację Planu 6-letniego i o trwały pokój na świecie. Głęboki patriotyzm i oddanie sprawie budowy socjalizmu biją z każdego zobowiązania, którymi robotnicy czczą święto międzynarodowej solidarności pracujących w walce o pokój i postęp.

Pierwsze w **WOJ. POZNAŃSKIM** podjęły zobowiązania 1-majowe niektóre załogi zakładów przemysłu metalowego im. J. Stalina. M. inn. załoga jednego z oddziałów postanowiła wykonać części kotłowe i inne elementy o wartości 112 tys. zł. Pracownicy innego oddziału zobowiązali się wykonać polerki i stoły pochylne o wartości ponad 63 tys. zł., oraz zaoszczędzić 3 tys. zł. rocznie przez użycie do produkcji materiałów wybrakowanych. Załoga oddziału odlewów postanowiła zaoszczędzić przy różnych pracach przeszło 59 tys. zł.

„Wyprodukujemy ponad plan 600 ton stali, 100 ton surówki, 100 ton wyrobów walcowanych — zaoszczędzimy 412.700 zł." — takie zobowiązania padały z trybuny w wielkiej hali kotłowni huty **„ZAWIERCIE".** Uczucia robotników, podejmujących zobowiązania wyraził Marcin Markiewicz, mówiąc: **„To dla uczczenia naszego święta, dla wzmocnienia siły gospodarczej naszej ojczyzny, która jest silnym ogniwem potężnego obozu pokoju".**

* * *

Pod hasłem: „Więcej rudy dla towarzyszy pracy — metalowców, inicjatorów ogólnonarodowego czynu 1-majowego", — górnicy sześciu kopalń rudy żelaznej postanowili do dnia 1 maja wydobyć ponad plan 600 ton rudy surowej i wyprodukować 370 ton rudy prażonej. **„Umocnimy narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni"** — oświadczył rębacz przodowy jednej z kopalń rudy Józef Śliwiany, deklarując w imieniu swojego zespołu wydobycie w kwietniu br. 5 ton rudy surowej ponad plan.

* * *

W zakładach **CHORZOWSKICH** zobowiązania dla uczczenia święta 1 Maja podjęło 38 zespołów produkcyjnych. M. in. załoga jednego z wydziałów swą ponadplanową produkcją przysporzy gospodarce narodowej 356 tys. zł.

* * *

Czyn 1-Majowy załogi Zakładów Budowy Maszyn Elektrycznych w **GLIWICACH** przedstawia wartość 377 tys. zł. M. in. robotnicy wydziału mechanicznego postanowili tak zwiększyć wydajność pracy, aby przyspieszyć w kwietniu rb. naprawy powierzonych sobie maszyn o 10 — 15 dni. Przyniesie to 211 tys. zł. oszczędności.

* * *

W wielu zakładach pracy w **SZCZECINIE** odbyły się masowe zebrania, na których załogi podjęły cenne zobowiązania. M. in. załoga budowy szpitala, w oparciu o zobowiązania poszczególnych brygad, postanowiła skrócić termin budowy o 28 dni.

* * *

W **KRAKOWIE** apel metalowców Pruszkowa pierwsza podjęła załoga Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych. Pracownicy jednego z działów zobowiązali się systematycznie przekraczać uzyskiwane dotychczas normy tak, aby średnia wydajność pracy całego oddziału wynosiła 160 proc. normy. Pracownicy biura sprzedaży zobowiązali się przez usprawnienie rozprowadzania gotowej produkcji zwolnić środki obrotowe wartości 1 miliona zł.

* * *

Na Wybrzeżu pierwsza podjęła apel Pruszkowa załoga **PORTU GDYŃSKIEGO.** Łączna suma oszczędności, uzyskana przez załogę w czynie 1-majowym przekroczy 230 tys. zł.

Sukces strajkujących kolejarzy francuskich

PARYŻ (PAP). — Strajk 434 tysięcy kolejarzy francuskich zakończył się sukcesem. Rząd zmuszony był podwyższyć płace kolejarzy.

„L'Humanite" w artykule pt. „Pierwszy cios" stwierdza, że rząd musiał skapitulować pod naciskiem strajkujących. Dziennik podkreśla, że podwyżka płac nie jest wystarczająca wobec wzrostu kosztów utrzymania. Stanowi ona jednak sukces strajkujących.

PRZENIGDY!

Ilia Erenburg

Po powrocie z Ameryki, w roku 1842 Karol Dickens pisał: „Ze sto razy zdarzyło mi się prowadzić następującą rozmowę:

— No czyż to nie hańba, że taki człowiek, jak pan X, najniegodziwszymi, najnikczemniejszymi sposobami zbija wielki majątek i, mimo popełnionych przezeń przestępstw, wasi obywatele tolerują go i popierają? Przecież on narusza porządek publiczny!

— Tak jest, proszę pana.

— Przecież to notoryczny kłamca!

— Tak jest, proszę pana.

— Przecież go bito, chłostano, tłuczono!

— Tak jest, proszę pana.

— Jest on bezecnym, niegodnym, rozpustnym indywiduum!

— Tak jest, proszę pana.

— Powiedzcie mi, na Boga, na czym więc polegają jego zasługi?

— Rozumie pan, to jest człowiek obrotny".

Dickens pisał, że nieuczciwi ludzie „Nowego świata" „potrafią pozłocić swe oszustwa" i że „nicponie, którzy powinniby zawisnąć na szubienicy, chodzą z wysoko podniesioną głową". Prawnukowie bohaterów Dickensa odziedziczyli pociąg do obrotności. Nie odznaczają się jednak obrotnością — ich pozłota nie wprowadzi w błąd nawet dziecka.

Oczywiście, „król radia" G. Sarnow rozwodzi się nad „wielkością prawdy", ale śpiesznie dodaje, że „prawdę należy przyozdabiać, i że na przyozdobionej prawdzie można dobrze zarobić".

Generał Mac Arthur mówi oczywiście, o „miłosierdziu chrześcijańskim", ale mówiąc to nie stara się nawet ukryć rąk, zbroczonych krwią dzieci. Oczywiście uczony p. Harold Urey zapewnia, że „trudno o ludzi bardziej miłujących pokój, niż Amerykanie", jednocześnie jednak proponuje zrzucić na Moskwę bombę atomową.

Należałoby sądzić, że porażki wywołają wśród nich pewne otrzeźwienie. Ale nie, nie opamiętali się. Tylko, że zwykłe groźby przeplata się niezwykłymi skargami. Biadają: „Straciliśmy Chiny. Tracimy Koreę. Możemy stracić całą Azję". Zarówno ich skargi, jak chełpliwe okrzyki wskazują na poważny stan choroby umysłowej. Korea nigdy nie była amerykańska. Chiny nigdy nie należały do Ameryki. Azja to nie cottage w pobliżu Waszyngtonu, to nie szpilka w krawacie p. Trumana. Nie można utracić cudzego mienia. Można za to stracić własną głowę. Przyłapano ich na oszustwie, wymierzono chłostę w oczach wszystkich. Mimo to w dalszym ciągu zadzierają nosa i roją o nowych zbrodniach.

Ich żołnierze, którzy zaznali niedoli, przeklinają tych niezręcznych oszustów. Korespondent agencji „United Press" donosi z Korei: „W oczach niektórych żołnierzy ukazały się łzy na wieść, że Komisja Polityczna ONZ uznała komunistów chińskich za agresorów. Żołnierzom tym wydaje się, że przeciąga się nieskończony koszmarny sen.

Wojna wywołuje wśród żołnierzy gniew i rozdrażnienie. Gniew ten skierowany jest przeciwko „politykierom". To słowo obecnie żołnierze często powtarzają. — Grożą: „Poczekajcie, aż wrócimy do domu. Ci politykierzy umieją tylko konferować i powtarzać w kółko: „My nie opuścimy Korei". Dlaczego nie przyjadą tu i nie powtórzą tego słowa „my" tutaj, w Korei?".

Prócz żołnierzy zabierają głos prości ludzie Ameryki. Pomijam tych, których oszuści określają mianem „czerwonych", mówię o najbardziej prawomyślnych, głosujących na Trumana czy na Dewey'a. Korespondent agencji „Asociated Press" ogłosił wywiad z p. Stillwell, której trzej synowie służą w piechocie morskiej, a trzej inni są rezerwistami. P. Stillwell powiedziała: „Nie starajcie się mnie przedstawić, jako matkę-patriotkę. Moi synowie idą do wojska nie dlatego, że to pochwalam. Zmusza się ich do tego, a ja nie mogę temu przeszkodzić. Nie powiedziałabym nic, gdyby trzeba było bronić ojczyzny. Ale ta awantura w Korei wydaje mi się bezsensowna". Dziennik „American News" zamieścił list czytelniczki p. Jones, która pyta: „Dlaczego Truman nie zetrze ze swej twarzy sztucznego uśmiechu? Miliony ludzi nie mają specjalnych powodów do uśmiechu... Nasi synowie, walczący w Korei, nie mogą się nawet poszczycić, że oddają życie za ojczyznę".

A może oszuści nie słyszą przekleństw żołnierzy, płaczu matek? Cóż im zależy na prostych ludziach Ameryki? Ale zbrodniarzy zaczęli demaskować ludzie dobrze usytuowani, ludzie „z nazwiskiem". Senator Came mówi: „27 czerwca roku ubiegłego prezydent USA dokonał wielkiego kroku w kierunku ustanowienia dyktatury wojskowej — wydał rozkaz wysłania naszych wojsk do Korei, nie czekając na zgodę Kongresu". Senator Watkins oświadczył: „Jeśli pozwoli się prezydentowi bez zgody Kongresu wysyłać wojska do Europy, to pewnego pięknego poranka dowiemy się, że zostaliśmy wciągnięci do wojny totalnej". Były poseł USA w Portugalii, Poll, pisze: „Wypowiadam się za pokojem, za niemieszaniem się do cudzych spraw; w szczególności jestem przeciwny próbom narzucania innym narodom amerykańskich idei i obyczajów. Czy znajdzie się dziś choćby jeden człowiek, niepozbawiony odrobiny zdrowego rozsądku, który by nie uważał, że wojna z Rosją oznacza wzajemne zniszczenie i zagładę?... Nie wiem, jak w Rosji, ale obecnie w Stanach Zjednoczonych, każdy kto ośmiela się twierdzić, że kompromis jest lepszy niż najlepszy wynik jakiejkolwiek ewentualnej wojny, staje się przedmiotem napaści i prześladowań ze strony ludzi, którzy zasiadają w instytucjach państwowych i wiedzą, że im osobiście nic nie grozi". Senator Dempsey pisze: „Gdybyśmy zachowali choć jedną uncję mózgu, odwołalibyśmy do kraju naszą armię, naszą marynarkę i naszych szpiegów. Pozwolilibyśmy biednym narodom innych krajów decydować, jak mają żyć".

„New York Herald Tribune" zamieścił list p. Marvina, byłego wicekonsula USA w Mukdenie. Pisze on: „Historia obfituje w przykłady nietolerancji wojowniczo nastrojonych wpływowych grup, które usiłowały narzucić swą ideologię przeciwstawiającej się ludzkości... Z czyjej to łaski — bożej czy też ludzkiej — Stany Zjednoczone mają obecnie panować nad światem i decydować o sposobie życia innych narodów?"

Mało im popiołów i krwi Korei, sięgają po Chiny. Oczywiście starają się pozłocić swe burzące i zapalające pigułki: w Lake Success inscenizują melodramat, w którym grają rolę „obrońców sprawiedliwości", a klaka na galerii — chilijscy ministrowie i kolumbijscy wiceministrowie — hucznie ich oklaskuje. Bandyci, którzy już od pół roku znęcają się nad nieszczęsną Koreą, zaklinają się, że agresorami są nie oni, lecz Koreańczycy. Aferzyści, którzy przywłaszczyli sobie wielką wyspę chińską i którzy nieraz zrzucali bomby na ziemię chińską, udają Bogu ducha winnych: biedne amerykańskie owieczki spokojnie pasły się nad rzeką Jalu, kiedy napadł na nie zły, chiński wilk. Wyobrażam sobie, jak śmieją się chilijscy ministrowie i kolumbijscy wiceministrowie z rezolucji, na które głosują.

Amerykański generał O'Donnel, dowódca eskadry bombowców, domaga się zrzucenia bomb atomowych na chińskie miasta. Szef sztabu sił lotniczych, gen. Vandenberg, usiłuje logicznie motywować apetyt ludożerców: „Północna Korea nie jest obiektem dość cennym dla stosowania bomby atomowej. Bomba ta może jednak wywołać duży efekt, jeśli użyje się jej w Chinach. I w ogóle muszę powiedzieć, że bomba atomowa nadaje się do stosowania wszędzie, z wyjątkiem tak nierozwiniętych krajów, jak Korea".

Najwidoczniej amerykańscy generałowie uważają się za wysoce rozwiniętych; w rzeczywistości zaś na widok Mac Arthura, O'Donnella czy też Vandenberga, najgorszy ludożerca z Archipelagu Salomona poczuje się nieswojo.

Ich spory między sobą — to kłótnie bandytów: spierają się o to, gdzie łatwiej grabić. Jedni senatorowie upatrzyli sobie Azję; utrzymują, że należy zniszczyć miasta Mandżurii, przerzucić najmitów Czang Kaj-szeka na kontynent, wskrzesić samurajów. Jeśli zaś inni senatorzy sprzeciwiają się, to jedynie dlatego, że pragną uprawiać zbójecki proceder na traktach Europy.

Pan Truman mówi obecnie o Europie ze szczególną czułością: bledną od niej nawet ci Europejczycy, których nikt nie posądzi o sympatię dla „czerwonych". Organ wielkiej burżuazji francuskiej „Le Monde" pisze: „W razie wybuchu wojny światowej, Europa stanie się nową Koreą". Bandyci nie kryją się ze swymi zamiarami: senator-republikanin Milekins mówi: „Na wypadek wojny przeciwko Rosji, ośrodki przemysłowe Europy powinny być zburzone. Senator-demokrata Fullbright dodaje: „Pomożemy Europejczykom, niszcząc ich miasta".

Na pierwszej sesji Światowej Rady Pokoju przemawiali przedstawiciele narodu niemieckiego. Byli wśród nich zarówno delegaci Niemiec Wschodnich, jak i Zachodnich. Wszyscy zapewniali, że Niemcy nie chcą się bić ani za Kruppa, ani za gen. Speidla, ani za Trumana.

Na kogóż więc liczą zaciekli oszuści?

Dawno temu, w czasach mojej młodości, byłem na pewnej rozprawie sądowej w Paryżu. Przed sądem stał człowiek, który poderżnął gardło dziewczynie, aby odziedziczyć po niej spadek. Oskarżony bądź odpowiadał na pytania przewodniczącego z cynizmem i zupełnie logicznie, bądź też wydawał nieartykułowane dźwięki, śpiewał. Jeden z rzeczoznawców wydał opinię, że zbrodniarz jest wariatem, inny, że jest symulantem. Wreszcie przewodniczący stracił cierpliwość i krzyknął: „Proszę się zachowywać konsekwentnie. Albo jesteście wariatem, albo po prostu mordercą". Oszuści, których opisuje Dickens, byli po prostu oszustami. Można ich było postraszyć, przemówić im do rozsądku. Ludzi, którzy nawołują obecnie do wojny, nie można bynajmniej zaliczyć do kategorii psychicznie normalnych: są to jednocześnie i mordercy i obłąkani. Na próżno senator Dempsey szuka uncji mózgu, panowie ci mają tony złota i zapasy uranu, ale mózgu w ich głowach nie znajdziecie.

Pytam się, jakiż to Europejczyk wyrzeknie się tej wielkodusznej pomocy? Przecież pomogą Paryżanom obrócić Paryż w perzynę i uratują Rzymian, niszcząc Rzym.

Im donośniej rozlegają się głosy uczciwych ludzi, tym zuchwalsi stają się oszuści. Narody pragną pokoju. I oto ukazuje się Irving Brown, który oświadcza: „Nie powinniśmy ograniczać się jedynie do myśli o obronie — chcemy wyzwolić masy od sowieckiego ducha". Prości ludzie wszystkich krajów chcą budować domy, sadzić drzewa, wychowywać dzieci. I oto występuje pan Stassen, który proponuje wysłać do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej grupę dywersantów. 500 milionów ludzi domaga się zakazu broni atomowej. I oto z domów Nevady lecą ramy okienne. To bandyci-recydywiści sprawdzają działanie bomby atomowej.

Debatują nad kwestią powszechnej służby wojskowej, ale o wiele chętniej myślą o koszarach Europy: wolą obcych landsknechtów od własnych rekrutów. Mają już przecież swoje tradycje: dopóki nie przewali burza pod Verdun czy Stalingradem, stoją skromnie na uboczu, a na scenie ukazują się na pięć minut przed rozpoczęciem konferencji pokojowej.

Do Korei sprowadzili Anglików i Turków, Greków i Francuzów, ściągają Kolumbijczyków, werbują Holendrów, domagają się przysłania Chilijczyków. Kupują nie tylko uran, kauczuk, miedź — kupują hurtem ludzi.

Senator Johnson proponuje utworzyć legię cudzoziemską, rekrutującą się ze wszystkich wykolejeńców życiowych, ze wszystkich włóczęgów, awanturników, pędziwiatrów. „Pomoże nam nędza. Nędza — to najlepszy agent werbunkowy — mówi senator Johnson. — Zamiast naszych młodzieńców, będziemy mogli wystawić milion cudzoziemców". Senator Lodge nie zadowala się jednym milionem, chciałby zwerbować 2 miliony cudzoziemców, gotowych zginąć za nikczemnych oszustów.

Zrozumieli, co oznaczają oklaski i gwizdy, którymi powitano w Europie gen. Eisenhowera. Wiedzą, że oklaskiwali go przyszli intendenci, maruderzy i dezerterzy. Wiedzą, że gwizdali przyszli żołnierze. Nie bardzo liczą na armię swych „sojuszników". Wiedzą, że ani Anglicy, ani Francuzi, ani Włosi nie zechcą ginąć, by światowi oszuści zdobyli panowanie. Z nadzieją patrzą na Niemcy Zachodnie. Chcą zebrać to, co posiał Hitler. Szukają sojuszników wśród esesowskich podpalaczy, wśród gestapowców, wśród obsługi pieców Oświęcimia i Majdanka. Nowy fuehrer, niejaki Paul Egon Lüth, oświadczył niedawno we Frankfurcie: „Amerykanie zapewnią nam zwycięstwo. Z ich pomocą przywrócimy honor wojskom esesowskim". Tego rodzaju komplementy nie odpowiadają amerykańskim agentom werbunkowym. Senator Johnson wolałby, aby Paul Egon Lüth powiedział: „Zapewnimy zwycięstwo Amerykanom. Z naszą pomocą wojska Mac Arthura odzyskają swój honor".

Chcą zniszczyć Chiny, kraj prastarej kultury, olbrzymi naród, który zbudził się z długotrwałego odrętwienia i obecnie buduje nowe życie. Chcą zmieść z powierzchni ziemi miasta europejskie. Cóż to dla nich Rzym, Paryż, Londyn, zabytki, muzea, księgozbiory, cóż dla nich geniusz narodu? Zamierzają się oni na Moskwę — prastarą i młodą.

Czyż ludzkość dopuści do straszliwej rzezi, do zniszczenia owoców pracy i twórczości całych wieków, do zagłady milionów dzieci? Nigdy, przenigdy — odpowiadają narody. Słowo „przenigdy" obiega cały świat. Wstępuje do robotniczych domów Paryża, przelatuje nad stepami Argentyny, szumi nad gniewnymi Chinami, rozlega się w każdym domu radzieckim, wznosi się do amerykańskich drapaczy chmur; hutnicy Detroit i Pittsburga, studenci Bostonu, farmerzy Nebraski, Murzyni Missisipi, bolejące matki, skrzywdzeni starcy, naiwni młodzieńcy, wszyscy powtarzają: „Nigdy, przenigdy". Przyszłego historyka zastanowi niezwykle szybki wzrost ruchu pokoju w końcu piątego i na początku szóstego dziesięciolecia XX wieku. Ujrzy, jak idee przodujących ludzi przeistaczają się w niezmożoną siłę w sercach i świadomości narodów. Jeszcze przed dwoma laty wysługujące się oszustom gazety mogły pominąć milczeniem Kongres w Paryżu. Na sesji Światowej Rady Pokoju widzieliśmy setki dziennikarzy, reprezentujących nie tylko uczciwe, lecz i świadomie nieuczciwe gazety. Uchwały Zgromadzenia Narodów napawają lękiem oszustów. Obliczają oni na głos, ilu żołnierzy mogą zmobilizować, po cichu zaś liczą, ilu jest obrońców pokoju na świecie.

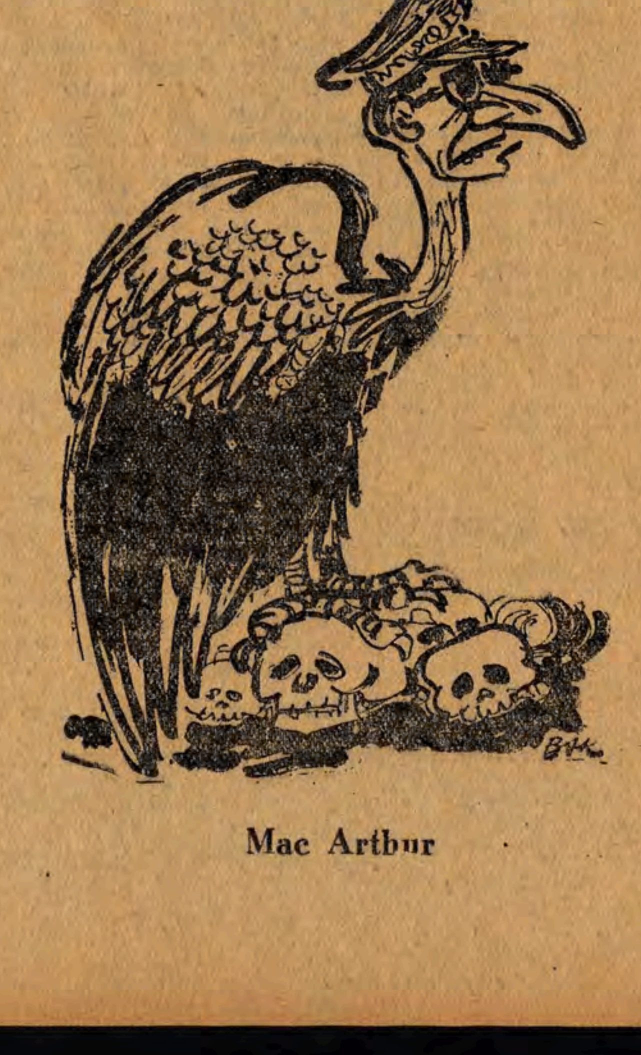
Żądni krwi oszuści sami musieli przyznać, że Azja nie jest już dla nich oparciem; doprowadzili do tego, że przeciwko nim są nawet ci politycy, którzy przeszli przez trudną szkołę zależności i milczenia. Również w Europie niewielu pozostało im zwolenników: pozłacane męty, z których nie sklecisz nawet dziesiątka batalionów karnych. Od dawna już oburzeniem goreje serce Francji, od dawna rozlega się gniewny głos ludu włoskiego. Teraz już przeciwko oszustom występują ludzie dobrze usytuowani, utytułowani. „Niech sobie rzucają bomby na dzikich pustyniach dzikiej Nevady, a nie tu, gdzie każdy skrawek ziemi jest uprawiany, gdzie każdy dom jest pomnikiem" — tak mówi obecnie francuski bourgeois. Anglicy długo się wahali, ale i oni nie wytrzymali; coraz głośniej mówią, że naród nie po to przeżył tak długie, tak sławne życie, aby przeistoczyć się w zaciężnych żołnierzy w służbie oszustów, o których pisał Dickens.

Obecnie zdecydował się otworzyć usta przeciętny Amerykanin. Cokolwiek by o nim powiedzieć, nie jest to człowiek zły ani podły. Ma swoje słabości jak każdy inny. Jego krótka historia czyni go często niepodobnym do mieszkańca Europy. Ale ma on swój rozum, ma nie uncję, lecz dostateczną ilość mózgu, długo medytował, ale zaczyna rozumieć, że oszuści zagrażają zniszczeniem jego domu, jego rodziny, jego Ameryki.

Pierwsza sesja Światowej Rady Pokoju przyjęła ważną uchwałę; odwołała się do narodów, aby ujęły w swe ręce sprawę obrony miast, wsi, dzieci. Orędownicy pokoju chodzić będą od domu do domu, od wsi do wsi. Pod Apelem niekończące się kolumny nazwisk. Prości ludzie całego świata żądają: „Niech spotkają się, niech się porozumieją, niech zawrą pakt pokoju. Dość już nocy pełnych lęku. Swymi cierpieniami ludzkość zdobyła prawo do pokoju". Wiem, że oszuści będą oszukiwać. Bez tego życie nie jest dla nich życiem. Będą mylić karty, będą kłamać, będą się wykręcać. Ale będą zmuszeni do odpowiedzi. Zmusi się ich, aby powiedzieli wprost czego chcą — porozumienia czy katastrofy.

Były dyplomata amerykański p. Poll mówiąc, że w Stanach Zjednoczonych prowadzi się obecnie nagonkę przeciw każdemu, kto przekłada rokowania, porozumienie, pokój nad wojnę, zapytuje: jak to wygląda w Rosji. Z ręką na sercu mogę mu odpowiedzieć, że w naszym kraju nie ma ani jednego mężczyzny, ani jednej kobiety, pragnących wojny. Rada Najwyższa przyjęła ustawę o obronie pokoju — w ten sposób wyraziła wolę całego naszego narodu. W Paryżu, w Pałacu Różowym, przedstawiciel narodu radzieckiego przemawia w języku silnego i miłującego pokój narodu, który nienawidzi wojny.

Czyż garstka szaleńców i zbrodniarzy zdoła przemóc ludzkość? Nigdy, przenigdy!



Mac Arthur

ZA ZDRADĘ TITO
narody Jugosławii płacą głodem

Gdy kryzys żywnościowy w Jugosławii przybrał rozmiary katastrofalne, Tito zwrócił się do Trumana o „pomoc" w dostarczeniu żywności za sumę 50 milionów dolarów, co nawet według titowskich źródeł statystycznych wystarczy zaledwie na zaspokojenie połowy istotnych potrzeb.

Faszystowska prasa Tito tłumaczyła tę katastrofę aprowizacyjną Jugosławii „wyjątkową suszą ubiegłego lata". Innego jednak zdania była reakcyjna prasa zachodnio-europejska.

Angielski „Times" podaje, że „na wiosnę 1950 roku, gdy nie było jeszcze mowy o suszy, obszar zasiewów w Jugosławii rzadko przekraczał trzy piąte ogólnej powierzchni pod zasiew". W dalszym ciągu dziennik dodaje, że „brak towarów w sklepach wiejskich jak też niepopularność i krzywdzące warunki sprzedaży większej części produktów państwu, odstręczają chłopów od produkowania większej ilości zbóż.

„Neue Züricher Zeitung" z 23 listopada podaje, że „brak wszelkiej podniety i jakiejkolwiek atrakcji pobudzającej do dostarczenia kontyngentów prowadzi do bojkotu...". To samo pismo stwierdza dalej: „Posucha w lecie 1950 roku nie była katastrofą, która przeszkodziła zadowalającemu rozwojowi, ona tylko ujawniła dotąd ukrywany, prawdziwy ciężki stan jugosłowiańskiej gospodarki narodowej".

Braki na rynku żywnościowym Jugosławii, wynikające z grabieżczej polityki titowskiej kliki, istnieją *już od dawna*. Mimo to Tito eksportuje duże ilości zbóż kosztem głodującej ludności. Rozpiętość między cenami artykułów żywnościowych na rynku wewnętrznym Jugosławii i cenami, po których sprzedawane są za granicą, ujawnia całą zbrodniczość titowskiej polityki wobec narodu. Gdy np. w Zachodnich Niemczech za kilogram kukurydzy Jugosławia dostaje 4 dinary, to w Jugosławii cena kukurydzy dochodzi do 40 dinarów za kilogram. Jugosławia sprzedaje Włochom cukier w cenie 6,5 dinara za kg, kilogram cukru w kraju kosztuje... 500 dinarów.

Socjaldemokratyczna prasa zachodnia zachłystuje się z zachwytów nad polityką Tito, ponieważ na odcinku wiejskim „obeszło się bez niepotrzebnej walki klasowej". W rzeczywistości bogaci chłopi, podpora reżimu Tito, opanowali spółdzielnie produkcyjne, korzystając z wszelkich udogodnień, a biedota wiejska jest w dalszym ciągu wyzyskiwana przez kułaka, jak „za dawnych dobrych czasów". Już w roku 1949 w okręgu Wojewodina np. 50 proc. członków spółdzielni produkcyjnych — to kułacy. W rezultacie biedni chłopi, mimo drakońskich represji zbirów Rankowicza, opuszczają masowo kułackie spółdzielnie. Wiele stacji maszynowo - traktorowych uległo likwidacji, a inwentarz przejęli bogaci chłopi.

Tito zwrócił się o „pomoc" do Trumana i apel jego został „łaskawie" *uwzględniony. Na komisji zagranicznej senatu generał Bradley poparł stanowisko Trumana*, motywując, że „będzie to z korzyścią dla militarnego położenia Stanów Zjednoczonych". Najszczerzej i bez ogródek określił ten interes senator Lucas. Jego zdaniem „pomoc" dla Jugosławii będzie bardzo dobrą transakcją skoro utrzymanie jednej dywizji amerykańskiej kosztuje przeszło 170 milionów dolarów, „a tu za 38 milionów otrzyma się 32 dywizje jugosłowiańskie".

To jeszcze nie wszystko. Jak podaje „United Press" z listopada 1950 r., rząd Tito zawarł układ z firmą „Phillips Brothers Chemicals Inc.", który przewiduje dostawę w r. 1951 ołowiu, miedzi, chromu wartości 20 mil. dolarów. Należność za te surowce strategiczne będzie zablokowana, tak jak to się zwykle dzieje w transakcjach marshallowskich. Wreszcie Tito zobowiązał się wypłacić skarbowi amerykańskiemu 17 mil. dolarów tytułem odszkodowania za upaństwowienie tych zakładów przemysłowych, które miały kapitał amerykański oraz uznał przedwojenne długi królestwa Jugosławii wobec Ameryki w wysokości 38 i pół miliona dolarów.

Za zdradę Tito, za jego służalczość wobec amerykańsko - hitlerowskiego imperializmu narody Jugosławii płacą straszną ceną: głodu, ruiny gospodarczej kraju i niezawisłości narodowej.

K. L.

Pomysły racjonalizatorskie
źródłem obniżki kosztów własnych produkcji

WARSZAWA (PAP). — Rośnie liczba pomysłów racjonalizatorskich, zgłaszanych przez pracowników gospodarki narodowej. Wynalazki robotnicze stosowane we wszystkich gałęziach przemysłu i transportu zwiększając wydajność pracy, usprawniając lub podnosząc jakość produkcji pozwalają poważnie obniżyć koszty własne zakładów.

M. in. racjonalizatorzy fabryki „ZASTAL" w Zielonej Górze ob. ob. Szary i Lucow wykonali maszynę, służącą do automatycznego malowania desek. Zastosowanie jej w produkcji pozwoliło skierować do innej pracy 18 robotników.

Oszczędność roczna uzyskana dzięki temu pomysłowi wynosi 8 milionów zł.

Poważne oszczędności uzyskały dzięki pomysłom racjonalizatorskim również Żagańskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego. Pracownicy tych zakładów ob. ob. Leopold Rudolf i Antoni Lisiewicz przebudowali bezużyteczne dotychczas 2 nawijarki w ten sposób, że mogą one obecnie być zastosowane w produkcji.

Palacze ZPB im. Kunickiego
zaoszczędzą 1.800 ton węgla

Apel palaczy elektrowni „Szombierki" i Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina, wzywających do współzawodnictwa w oszczędzaniu węgla, podejmują wciąż nowe załogi kotłowni.

Załoga kotłowni **ZPW im. Bardowskiego**, zebrana na naradzie wytwórczej, po przeanalizowaniu wszystkich możliwości, postanowiła przystąpić do współzawodnictwa i w 1951 r. zaoszczędzić **896,4 ton węgla**. Jednocześnie palacze tych zakładów wzywają do współzawodnictwa w oszczędzaniu węgla palaczy kotłowych **ZPW im. Ossowskiego.**

— „Podejmując wezwanie palaczy ZPW im. Gwardii Ludowej — piszą palacze ZPW im. Barlickiego — zobowiązujemy się do końca bieżącego roku zaoszczędzić **750 ton węgla.**

Palacze kotłowni Zakładów Przemysłu Bawełnianego **im. Kunickiego oddziałów „A" i „B"** postanowili stosując bardziej racjonalne metody spalania zaoszczędzić 1.800 ton węgla w r. 1951. Do współzawodnictwa w oszczędzaniu węgla palacze ZPB im. Kunickiego wzywają załogę kotłowni **ZPB im. Harnama.**

Palacze **ZPP im. Zubrzyckiego** zobowiązali się zaoszczędzić w roku bieżącym 190 ton węgla i wzywają palaczy kotłowych **ZPDz im. Głażewskiego** do współzawodnictwa.

Z całego świata

— BEYRUT. Prezydent Republiki Libańskiej przyjął zastępcę sekretarza stanu USA do spraw Bliskiego Wschodu i Afryki — Mac Ghee.

— RIO DE JANEIRO. W stanie Seara, w wyniku długotrwałej suszy szerzy się klęska głodu. W stanie tym wybuchła również epidemia dżumy.

— BERLIN. W Berlinie odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Międzynarodowego dla przygotowania III Światowego Festiwalu Młodzieży. Na przewodniczącego został wybrany Enrico Berlinguer.

— MOSKWA. W Moskwie zakończyły się obrady II Wszechzwiązkowej narady młodych pisarzy radzieckich. W toku obrad poddano gruntownej analizie 335 książek i rękopisów.

KAROL ŚWIERCZEWSKI

Kto o wolność walczył był ze mną,
niosłem wolność niewolnym ziemiom,
gdzie się żyło, gdzie się walczyło —
każda ta ziemia jest ze mną:
i ta rosyjska, żyzna, szumiąca wspólnym chlebem,
i ta błotnista, lejami pokryta nad Ebrem,
i ta choć nieraz daleka,
zawsze najbliższa, najdroższa,
gdzie krew i pot, i męka —
kamienista gleba Mazowsza.

(Wiktor Woroszylski fragment poematu — „Generał Świerczewski")

Na południe od Baligrodu, na trzecim kilometrze szosy wznosi się skromny pomnik. To tu przed czterema laty, 28 marca 1947 roku, zginął od skrytobójczych kul faszystowskich niezłomny żołnierz wolności, „El General Polaco", który chwałą okrył i w całym świecie rozsławił bohaterstwo polskiego żołnierza, legendarny generał Walter — Karol Świerczewski.

Generał Karol Świerczewski — **syn** warszawskiej klasy robotniczej — był **uosobieniem najlepszych cnót żołnierskich i najświetniejszych tradycji polskich walk wolnościowych „za naszą i waszą wolność". Całym swym bohaterskim, walecznym życiem potwierdził prawdę, że służyć interesom narodu polskiego może ten tylko, kto walczy o sprawę postępu, o sprawę międzynarodowego proletariatu.**

Generał Świerczewski **gorąco kochał swój kraj i naród i właśnie dlatego oddał wszystkie siły sprawie rewolucji, właśnie dlatego walczył w szeregach partii bolszewickiej, partii Lenina-Stalina przeciwko caratowi — więzieniu narodów.** Walczył ramię w ramię z rosyjską klasą robotniczą rozumiejąc, że tylko zwycięstwo proletariatu może dać wolność Polsce.

Gorąca miłość ojczyzny i ukochanie idei rewolucji sprawiły, że w dwadzieścia lat później pośpieszył on z pomocą zaatakowanej przez międzynarodowy faszyzm Republice Hiszpańskiej, że stanął na czele brygad międzynarodowych, gdzie, obok synów proletariatu różnych narodowości, walczyli u boku patriotów hiszpańskich również patrioci polscy.

Faszyzm zagrażał nie tylko Hiszpanii, faszyzm zagrażał wszystkim ludziom miłującym wolność i sprawiedliwość, pragnącym pokoju. Toteż ci, co przelewali krew na słonecznych polach Kastylii, bronili szczęścia i wolności nie tylko braci z nad Ebro — bronili życia i szczęścia wszystkich pracujących świata. Gdy odpierali w płonącym Madrycie ataki faszystowskich zbirów, wiedzieli, że w tej chwili przed zwierzęcym hitleryzmem bronią również Warszawy, Moskwy i Paryża — bronią swych ojczyzn, swych rodzin, swych braci w ojczystym kraju. **Za Wisłę i Warszawę, za polskie miasta i wsie walczyli Polacy w międzynarodowych brygadach, oddając na hiszpańskiej ziemi życie w obronie ukochanej ojczyzny.**



Lipiec 1946 roku. Generał Świerczewski dekoruje Krzyżami Zasługi małżonków Muchów z Łasku, woj. łódzkie. Ich syn padł w walce z faszystowskimi zbrodniarzami.

Myśl o Polsce towarzyszyła również nieodłącznie w hiszpańskich bojach generałowi Świerczewskiemu.

W liście do brygady im. Jarosława Dąbrowskiego pisał w 1936 roku: „...Rok temu do ziemi hiszpańskiej, na której ongiś przed wiekiem szwoleżerowie Kozietulskiego i ułani Dziewanowskiego torowali drogę inwazji Napoleona w wąwozach Samo Sierry i na ulicach Saragossy, do tej ziemi rok temu przybyły pierwsze grupy żołnierzy i robotników polskich, by tutaj ramię w ramię z bohaterskim ludem hiszpańskim podjąć walkę orężną z faszyzmem Hitlera i Mussoliniego, by życie składać za wolność, za chleb, za przyszłość Polski pracującej..."

Gdy zawierucha wojenna rozszalała się nad światem, gdy brutalne hordy Hitlera zakuły w niewoli naród polski, gdy faszystowscy najeźdźcy napadli na Związek Radziecki, jednym z najczynniejszych współorganizatorów Wojska Polskiego, które powstało dzięki bezpośredniemu poparciu Generalissimusa Stalina, był wielki generał — warszawski robotnik — Karol Świerczewski.

Spełniły się marzenia Jego życia. Mógł ruszyć najprostszą bojową drogą do Polski. Tłumaczył żołnierzom: „Nasza droga do Polski jest drogą zwycięstwa, bo odbywamy ją w oparciu o potężnego sojusznika, w oparciu o państwo radzieckie".

Żołnierze — Kościuszkowcy, którzy gorąco kochali swego generała, widzieli w nim najpiękniejszy wzór bojownika wolności, człowieka o wielkim kochającym ludzi sercu, żarliwego patriotę. Byli świadkami, jak ocierał łzy, płynące mu po twarzy, gdy po 30 latach rozłąki stanął znów na ojczystej ziemi, widzieli jak rwał się do walki, jak patrzył ze wzruszeniem na najmilszą ze wszystkich rzek — Wisłę.

Gdy skończyła się wojna, ten, który umiłowaniem Polski i wolności, odwagą i szlachetnością porywał żołnierzy do walki, uczył wojsko ludowe — Wojsko Polskie, jak stać na straży ojczystych granic, jak zwiększać obronność Polski, jak stać na straży pokoju.

Na tragiczną wieść o jego śmierci ścisnęły się z bólu serca tych, z którymi walczył razem na barykadach Rewolucji Socjalistycznej, tych, z którymi szedł do szturmu na pozycje Franco, tych, których wiódł bojowym szlakiem II Armii do wolnej ojczyzny, tych, których uczył jak budować lepszą przyszłość Polski, jak bronić sprawy narodu, socjalizmu i pokoju.

Generał Świerczewski zginął z rąk najzacieklejszych wrogów Polski, z rąk faszystowskich morderców, przeciwko którym walczył całe życie — ale nie zginęła pamięć o Nim.

Imię legendarnego generała Waltera stało się symbolem dla robotników hiszpańskich, którzy byli Mu tak bliscy — i którzy w ostatnich walkach na ulicach Barcelony zadokumentowali wierność tej samej sprawie, za którą walczył „El General Polaco" — **sprawie wolności i sprawiedliwości, sprawie pokoju, sprawie ludzkości.**

Szczyci się i jest dumny z żarliwego patrioty, wielkiego syna Ludowej Ojczyzny naród Polski, **zwierający swe szeregi wokół klasy robotniczej, wznoszący fundamenty socjalizmu, walczący o pokój.**

J. K.

Druga Armia Wojska Polskiego nad Nysą

Gdzie barwami rodzimych, piastowskich ech
grała w słońcu kwietniowym Nysa —
stanął piechur spod lubelskich strzech
obok radzieckiego towarzysza.

Armia do skoku nabierała tchu.
Szykowano łodzie, pontony,
ustawiano działa. W gąszczu łóz
przyczaiły się czołgi sprężone.

Zmierzch na las opadł wełnistą mgłą.
W noc radośnie szeptała rzeka —
otworzyła w głąb falę, po tęsknoty dno:
tyle wieków czekała, tyle wieków!...

O brzasku, na wykopie strzeleckich bruzd
stał wódz Armii, na zachód spozierał, —
a patrzący nań żołnierz rósł
do legendy — śladem Waltera.

Wzrokiem prostym jak ramię szedł
ponad wodą, na tamtą stronę —
i zdobywał gniewną wolą brzeg
krzyżakami zasieków zjeżony.

Torował drogę wiośnie, która martwą błoń
podnosiła, rumieniec wracając jej żywy.
Walczył, aby nad ziemią rozpostrzeć mógł dłoń
pokój sprawiedliwych.

TADEUSZ GICGIER

Żołnierz-patriota-rewolucjonista

Przypatrzmy się szeregom Polaków, którzy w polskich czy rosyjskich oddziałach rodzącej się robotniczo-chłopskiej Armii Czerwonej szli w bój, by bronić Wielkiego Października.

W szeregach tych ujrzymy **Konstantego Rokossowskiego,** późniejszego **bohatera Stalingradu, bohatera walk o wyzwolenie Polski, dzisiejszego Ministra Obrony Narodowej.**

W szeregach tych ujrzymy **Karola Świerczewskiego,** późniejszego **generała Waltera na polach walk w Hiszpanii, współtwórcę Armii Polskiej w ZSRR, bohaterskiego dowódcę II Armii.**

Powzięta przez dwudziestoletniego Świerczewskiego decyzja wstąpienia w oddziały Czerwonej Presni w grudniu 1917 roku — splata osobiste koleje życia metalowca z Warszawy, rzuconego przez losy wojny do Moskwy — z nurtem dziejowym, który wytyczył szlaki historyczne narodu.

Porywała generała Karola Świerczewskiego wielka walka ludu rosyjskiego o swą wolność, walka o ustrój socjalistyczny nowego państwa radzieckiego. Żył się z tą walką, odczuwał jej wielkie, międzynarodowe, ogólnoludzkie znaczenie. Porywał go patos budownictwa pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. Brał w nim żywy udział jako członek partii bolszewickiej, jako oficer Czerwonej Armii, absolwent Akademii im. Frunzego, kuźni nowych dowódców, wychowywanych na podstawach stalinowskiej nauki i sztuki wojennej. Ale też nigdy nie przestał Świerczewski myśleć o Polsce, tęsknił za Ojczyzną.

Ta realna tęsknota za Ojczyzną to była tęsknota za Ojczyzną, o którą trzeba walczyć, to było uczucie umiłowania Ojczyzny, połączone z realną, poważną pracą rewolucyjnego bojownika, który przygotowywał się do walki o socjalistyczną Polskę. Jakżeż wyraźnie formułował tę myśl Świerczewski na polach walki w Hiszpanii, kiedy mówił Dąbrowszczakom:

„...Wasza brygada jest pierwszą, a więc kadrową jednostką przyszłej armii zbrojnej Polski Ludowej. To zobowiązuje do wzorowego ładu i porządku wojskowego wewnątrz swoich szeregów, to wymaga wzmocnienia i wzniesienia dyscypliny wojskowej na wyższy poziom, bo każdy z was — to oficer i kierownik mniejszych lub większych pododdziałów i jednostek przyszłej armii naszej Polski" (Madryt 1937 r.).

Dlatego też kiedy — dzięki pomocy rządu radzieckiego i osobiście Generalissimusa Stalina — powstała w ZSRR w 1943 r. polska dywizja, a wkrótce potem i korpus Polskich Sił Zbrojnych—generał Świerczewski był jednym z pierwszych, którzy przybyli na miejsce formowania się polskich oddziałów. Obóz w Sielcach, przez który przewijały się dziesiątki tysięcy żołnierzy, był dla niego pierwszym zetknięciem się z Polską po długiej rozłące. Było to dla generała głębokie przeżycie. Chodził po obozie, rozmawiał godzinami z żołnierzami, nurzał się w polskości tego polskiego obozu nad rzeką Oką. Bogaty w swe doświadczenie życiowe, wychowanek Armii Radzieckiej, której zawdzięczał niezachwianą pewność w ostateczny triumf socjalizmu i wolności na całym świecie, umiał jak nikt inny oddziaływać na żołnierzy. Na jednej z odpraw oficerskich w Sielcach, na której zjawił się nieoczekiwanie, poproszono go, by przemawiał; generał nie był przygotowany. Rozejrzał się po sali i spostrzegł dwa wielkimi literami napisane hasła:

Niech żyje Polska!

Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka!



Wskazał na nie i powiedział:

„Otóż w tych dwóch hasłach macie cały program naszego działania. Co więcej, one są ze sobą tak związane, że jedno jest nie do pomyślenia bez drugiego. Aby mogła żyć Polska, musi w waszych sercach rosnąć przyjaźń polsko-radziecka. Tylko wtedy będziemy mogli wyzwolić Polskę spod jarzma hitlerowskiego".

Kiedy Świerczewski po 30 niemal latach rozłąki wszedł wraz z polskimi oddziałami I Armii WP, której był współtwórcą, na Lubelszczyznę— doznał chwili osobistego triumfu. Droga, którą szedł do Polski, zaprowadziła go do wymarzonego celu.

Jego „realna tęsknota" za Ojczyzną nie była tylko marzeniem o Polsce szklanych domów, zawieszonej w jakiejś nierealnej, bezklasowej, pozahistorycznej przestrzeni. Opierała się ona o niezachwianą wiarę w siłę Związku Radzieckiego, opierała się ona o głębokie przekonanie o niezwyciężoności idei marksizmu — leninizmu.

Gdy Świerczewski otrzymał już na terenie wyzwolonej Polski zaszczytne zadanie formowania II Armii — doznał znów chwili osobistego triumfu. Jego droga od żołnierza Rewolucji Październikowej, oficera Armii Czerwonej, dowódcy Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii — zaprowadziła go do Polski, uczyniła zeń **Budowniczego Polski Ludowej.**

* * *

Ludowe Wojsko Polskie, powołane do szczytnego zadania obrony budownictwa socjalistycznego w Polsce, powołane do obrony jej granic, przeciwko którym imperializm amerykański i jego satelici odradzają w Niemczech Zachodnich hitlerowski Wehrmacht — opiera się na niewzruszonym fundamencie braterstwa i przyjaźni z Armią Radziecką, wyzwolicielką ludów, strażniczką pokoju. Wojsko Polskie wykuwa w swych szeregach żołnierza, przenikniętego głęboko wzniosłym uczuciem patriotyzmu i internacjonalizmu, świadomego swych wielkich zadań, świadomego doświadczeń naszej historii. Postacie Kościuszki i Bema, Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego i wielu, wielu innych są dzięki temu trwałym elementem naszej tradycji narodowej, trwałym elementem tradycji Ludowego Wojska Polskiego.

W panteonie bohaterów bojów „o wolność waszą i naszą" jakże bliska nam jest postać Karola Świerczewskiego, generała-robotnika, generała-rewolucjonisty; z jakąż siłą przemawia do nas droga życiowa tego płomiennego patrioty i internacjonalisty, droga walki od żołnierza Rewolucji Październikowej poprzez dowódcę Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii, aż do współtwórcy sił zbrojnych Polski Ludowej.

(Z artykułu **MIECZYSŁAWA SZLEYENA — Karol Świerczewski, żołnierz - patriota, żołnierz - rewolucjonista).**

Godzianów na nowej drodze

Godzianów — to wielka, pod względem klasowym silnie zróżnicowana wieś, posiadająca niegdyś u ogółu chłopów powiatu skierniewickiego opinię wsi postępowej.

Co stworzyło tę opinię? W Godzianowie od dawna rozwijała się spółdzielczość, powstała betoniarnia, założono spółdzielnię mleczarską, zakładano kółka rolnicze itp. O Godzianowie mówiono zawsze, że mieszkają tu światli, uświadomieni chłopi, rozumiejący doskonale ideę wiejskiej spółdzielczości. Twierdząc tak, miano jednak na myśli tylko kilku bogaczy: **właściciela młyna Jerzego Bachmata, bogaczy Józefa Petrynowskiego, Edwarda Białkowskiego, Karola Sobieszka, Franciszka Jagielskiego lub Franciszka Murgrabiego, kierownika godzianowskiej spółdzielni mleczarskiej.** Ten ostatni pod skrzydłami opiekuńczymi kułactwa, panującego w spółdzielni i ciągnącego z niej ogromne zyski, samowładnie rządził w mleczarni, oszukiwał biedniejszych chłopów i w ten sposób dorabiał się pokaźnego majątku.

W Godzianowie od wielu lat rządzili bogacze, obrotni spryciarze wiejscy, drobni kapitaliści, spółdzielczością tylko mydlący oczy biedniakom. W spółdzielczości, która rozwijała się **w warunkach kapitalistycznych, w okresie Polski przedwrześniowej, znajdowali oni dogodne źródło bogacenia się i wyzysku pracującego chłopa.**

Pierwszym śmiałym ciosem, wymierzonym w godzianowskich kułaków, było **ujawnienie nadużyć w mleczarni.** Prawie przez rok kułacy próbowali w Okręgowym Związku Mleczarskim zatuszować sprawę kierownika spółdzielni — Franciszka Murgrabiego. Ale zakusy te spełzły na niczym, sprawę doprowadzono do końca i spółdzielnia mleczarska w Godzianowie otrzymała nowy zarząd.

Pod kierownictwem gromadzkiej organizacji partyjnej odważnie i śmiało wysunęli biedniacy **sprawę zorganizowania w Godzianowie spółdzielni produkcyjnej.** Był to silny cios, zadany miejscowemu kułactwu. Chcąc uchronić się przed ostateczną zagładą, bogacze chwycili się **nowych, przewrotnych środków walki z biedniakami,** usiłując odciągnąć od spółdzielni chłopów niezdecydowanych, nieuświadomionych. Dla osiągnięcia tych zamierzeń wykorzystano młyn Bachmata, dokąd codziennie przybywały dziesiątki miejscowych i okolicznych chłopów. Raczono ich tam najplugawszymi plotkami i oszczerstwami na Polskę Ludową i organizującą się spółdzielnię produkcyjną. Służył temu celowi także stary chór kościelny, skupiający „elitę" kułacką, służył cały ogromny aparat **familijno-kumoterskich stosunków kułackich.**

A jednak spółdzielnia powstała. Powstała wbrew wrogiej propagandzie kułaków, dzięki zdecydowanej postawie org. partyjnej, wokół której zgrupowali się mało i średniorolni chłopi, pragnący przejść na zespołowe formy gospodarowania.

Bogacze jednak, nawet już po zarejestrowaniu spółdzielni produkcyjnej w Godzianowie, nie utracili jeszcze nadziei jej rozbicia. Sięgnęli do jakiegoś starego artykułu z gazety, w którym rzekomo twierdzono, że dla założenia spółdzielni potrzebna jest zgoda większości chłopów gromady i na zebraniu gromadzkim w sprawie zorganizowanej spółdzielni wyrazili swój sprzeciw.

Walka o spółdzielnię produkcyjną w Godzianowie trwała jeszcze długo po jej powstaniu. Kułacy wypędzali swe bydło na łąki spółdzielcze, aby rozdrażnić spółdzielczy zespół i sprowokować bójki. Ale wzmocnieni walką z kułakami biedniacy czuwali, nie dali się sprowokować. **Walka o spółdzielnię produkcyjną podniosła tylko ich świadomość ideową i nauczyła czujności wobec nowych zakusów kułackich.**

Walka o spółdzielnię w Godzianowie nie ustaje ani na chwilę. Trwa jeszcze dziś, po półrocznym jej istnieniu, gdy widoczne są już zarówno osiągnięcia, jak i braki godzianowskiej spółdzielni produkcyjnej. Na 20 członków, przyjętych do spółdzielni w Godzianowie, zaledwie 12 naprawdę związanych jest z pracą na roli. — Odbija się to ujemnie na całokształcie działalności spółdzielni. Dotychczas nie zatroszczono się tam o nawozy sztuczne, jakkolwiek powinny one znajdować się już w spółdzielni. Nie ustalono miejsca pod budowę nowej obory i w związku z tym zakupioną cegłę, zwieziono na niewłaściwe miejsce. Dostarczenie budulca na nowe miejsce zajmie teraz wiele drogocennego czasu i może w znacznym stopniu utrudnić wykonanie robót wiosennych w polu. Są to niedomagania w pracy spółdzielców z Godzianowa.

Mogą się oni jednak wykazać również **poważnymi osiągnięciami.** Na jesieni ub. roku założyli 3 hektarowy sad owocowy, który w przyszłości przyniesie poważny dochód. Po zakończeniu prac przy budowie obory dla 50 krów, spółdzielcy zamierzają z przydzielonych im indywidualnie kredytów, wybudować kilka jednorodzinnych domów dla najbiedniejszych członków spółdzielni.

Pomyślne perspektywy dalszego rozwoju spółdzielni produkcyjnej pociągają wielu stojących dotąd na uboczu chłopów z Godzianowa — kilku z nich wyraziło już chęć przystąpienia do spółdzielni. Bogacze w rodzaju Henryka Jagielskiego, którzy do niedawna agitowali przeciw spółdzielni, pragnęliby teraz za wszelką cenę wcisnąć się do niej. Ale organizacja partyjna i członkowie spółdzielni nie dopuszczą, aby wywalczona z takim trudem spółdzielnia produkcyjna, w którą włożyli tyle wysiłków i pracy, miała być od wewnątrz rozbijana przez kułackie machinacje.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej zdają sobie doskonale sprawę, że wróg klasowy na wsi nieustannie chwyta się różnych sposobów, aby móc dalej żerować na nieświadomości ludzkiej, pracy mało — i średniorolnego chłopa.

N. Z.

Każdy tkacz może i powinien wykonać swą bazę

VII. W odpowiedzi tkaczce Janinie Kurek

Janina Kurek, tkaczka z ZPB im. Dzierżyńskiego, poruszyła bardzo ważne zagadnienie z zakresu tkactwa, dotyczące prawidłowego nasadzania cewek wątkowych na pióro Manipulacja ta polega na tym, że nie należy zbytnio przekręcać szpulki, gdyż wskutek tego naruszyć można warstwy nici, skręcić je, lub zgnieść, a tym samym spowodować zsunięcie i ściągnięcie się szpulki.

Nie mogę się jednak zgodzić z innym twierdzeniem Janiny Kurek, a mianowicie, że należy mocno wbijać szpulkę na pióro. Uważam, że jeśli szpulki są dobrze nawinięte, to nie trzeba z wielką siłą wpychać je na szpile czółenka, a jeśli tak jest, to tylko w tym wypadku, gdy krosno nie jest w zupełnym porządku.

Ja na swej partii staram się doprowadzić krosna do takiego stanu, aby tkaczki moje mogły swobodnie nakładać szpule na pióra i nie dostawały odcisków na dłoniach, z powodu mocnego wbijania.

Zwracam więc baczną uwagę, aby skrzynki do czółenek były ściśle dopasowane, aby nie było gwałtownych rzutów, a raczej łagodne. Pilnuję również, aby gońce nie były wybite, ani też łapacze za długie.

Gdy krosna będą należycie doszykowane, to tkaczka będzie nasadzać szpulę na pióro bez zbytniego wysiłku. Czynność nasadzania szpulek na pióra, odbywająca się co kilka minut, nie może pochłaniać i wyczerpywać wszystkich sił tkaczki. Tkaczka musi oszczędzać swą energię do innych prac tkackich.

Czasem tak bywa, że sama tkaczka spowoduje ściągnięcie się szpulek przez zbytnie skrócenie bicza od strony pasa napędowego. Wtedy musi coraz mocniej nasadzać szpulę na pióro, podkłada nawet kawałki papieru wewnątrz pióra, ale to często nic nie pomaga. Szpulki ściągają się, gdyż krosno nie jest w porządku.

Myślę, że nie należy nadwyrężać zbytnio swych sił, trzeba lepiej wykorzystać maszynę, utrzymywać ją w stanie sprawności, aby przy niezbędnym wkładzie pracy, uzyskać jak najwyższe wyniki produkcyjne.

HENRYK GLUBA
majster ZPB im. Róży Luksemburg

Szybko dźwigamy się z wiekowego zacofania

W przeciągu 6 lat istnienia Polski Ludowej, po ukończeniu zaledwie pierwszego roku Planu 6-letniego, staliśmy się **krajem trzykrotnie bardziej uprzemysłowionym, niż przed wojną.**

W okresie międzywojennym bilans gospodarki kapitalistycznej tylko w podstawowych dla rozwoju kraju przemysłach wyglądał następująco: **produkcja węgla zmniejszyła się z 41 milionów ton w r. 1913 do 36,2 miln. ton w roku 1937, produkcja stali spadła z 1,7 miln. ton na 1,5 miln. ton, cynku — ze 193 tys. na 107 tys. ton.** Z 90 czynnych zakładów, odziedziczonych po zaborcach w górnictwie węglowym, pozostało w ruchu w 1938 r. tylko 60, w kopalnictwie rud cynkowych liczba zakładów spadła z 18 na 4, w hutnictwie cynkowym z 31 na 10 itd. W **przemyśle chemicznym,** na przykład fabryki superfosfatu, o łącznej zdolności produkcyjnej 850 tys. ton rocznie, wykorzystywały niewiele ponad 25 proc. swoich możliwości (w r. 1938 wyprodukowano 225 tys. t. superfosfatu). Fabryki kwasu siarkowego ze zdolności produkcyjnej około 300 tys. t. kwasu 100 - procentowego, wyzyskiwały około dwie trzecie swoich możliwości.

W sumie nawet w roku 1929 (w roku najwyższej produkcji okresu międzywojennego), produkcja przemysłowa, przypadająca na jednego mieszkańca, była **13 razy mniejsza, niż w Stanach Zjednoczonych, prawie 8 razy mniejsza, niż w Anglii i 6 razy mniejsza, niż w Niemczech.** Produkcja przemysłowa na jednego mieszkańca była w Polsce **przeszło 2-krotnie niższa od przeciętnej światowej, przypadającej na jednego mieszkańca całej kuli ziemskiej.**

Jakże inaczej wygląda sytuacja obecnie. **Produkcja przemysłu wielkiego i średniego na jednego mieszkańca wzrosła do 315 proc. w stosunku do roku 1938. W rolnictwie przekroczyliśmy o jedną trzecią produkcję rolną na mieszkańca. Ogólny miernik siły gospodarczej kraju—dochód narodowy, przypadający na jednego mieszkańca — wzrósł przeszło dwukrotnie, w porównaniu z okresem przedwojennym.**

Niezwykle szybko podnosimy naszą pozycję w **produkcji kluczowych surowców i artykułów przemysłowych,** rozwijamy **wszystkie gałęzie naszego pokojowego budownictwa. W produkcji węgla** zajmujemy trzecie miejsce w Europie i piąte miejsce w świecie po: **USA, Zw. Radzieckim, Anglii i Niemczech.** Wymowne jest przy tym wydobycie węgla, przypadające na jednego mieszkańca: w roku 1949 wyniosło ono u nas już **3,02 tony,** gdy w Stanach Zjednoczonych w tym samym roku **2,9 tony.**

W produkcji stali już w 1949 r. byliśmy po Zw. Radzieckim i Kanadzie (która nie doznała żadnego uszczerbku w wojnie) trzecim krajem na świecie o najwyższym stopniu przekroczenia poziomu przedwojennego. W roku 1950 przekroczyliśmy przedwojenny i obecny poziom produkcji takich krajów, jak: **Kanada,** Szwecja i **Włochy.** Przypadającą produkcję stali na jednego mieszkańca dźwignęliśmy z 44 kg. na 100 kg., czyli **dwukrotnie przewyższyliśmy produkcję przedwojenną Włoch** (50 kg) i osiągnęliśmy **przeszło 50 proc. przedwojennej produkcji Francji na 1 mieszkańca** (195 kg.).

Maszyn, urządzeń, aparatów wytwarza nasz przemysł maszynowy na głowę mieszkańca cztery razy więcej, niż przed wojną. Przemysł chemiczny produkuje na głowę ludności prawie trzy razy więcej, niż przed wojną.

W rezultacie wszechstronnego rozwoju naszej gospodarki, pozycja nasza w stosunku do dwóch rozwiniętych krajów kapitalistycznych Europy zachodniej — Francji i Włoch, **zmieniła się w sposób radykalny: szybko doganiamy pod względem uprzemysłowienia blisko 5-krotnie bardziej uprzemysłowioną od nas przed wojną Francję (stosunek produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca przedstawia się obecnie, jak 1:1,8), a przewyższyliśmy już o 20 proc. poziom produkcji na jednego mieszkańca Włoch, które przed wojną były blisko dwu i pół - krotnie bardziej uprzemysłowione od naszego kraju.**

Ale ten niespotykany w naszej historii **skok z najniższych pozycji gospodarczych w Europie, na pozycje równorzędne z krajami wybitnie przemysłowymi,** mimo, że nie weszły jeszcze w grę decydujące elementy naszego wzrostu, jeszcze bardziej uwypukla **wyższość naszego ustroju** nad państwami kapitalistycznymi rozdzieranymi sprzecznościami wewnętrznymi. Władza ludowa, gospodarka planowa, entuzjazm mas pracujących, braterska współpraca i pomoc ZSRR i współpraca z krajami demokracji ludowej — oto, co pozwala **na takie gospodarzenie, o jakim państwa kapitalistyczne marzyć nawet nie mogą.**

Każdego szczerego patriotę musi dumą napawać fakt, że **nasza Ojczyzna rośnie i tak skutecznie wzmacnia swoją suwerenność narodową.** Wymowa tego faktu wybiega swoim znaczeniem daleko poza nasze życie wewnętrzne. Oto z jednego z najbardziej zacofanych krajów stajemy się w coraz większym stopniu krajem silnym gospodarczo, który nie tylko dogania, ale i prześciga wysoko uprzemysłowione, kapitalistyczne państwa Europy zachodniej. Nasza gospodarka staje się jednym z istotnych czynników wzrostu wagi i autorytetu naszego kraju na arenie międzynarodowej, ważnym elementem składowym olbrzymich sił pokoju na świecie, które skutecznie walczą z zaborczymi planami i poczynaniami obozu imperialistycznego.

I jeżeli imperializm wzmaga niebezpieczeństwo nowej rzezi wojennej, jeżeli planuje on napaść na nasz kraj i inne kraje obozu socjalizmu, by obrócić w niwecz nasze zdobycze, to właśnie główną drogą i podstawą zwycięskiego przeciwstawienia się tym krwawym zakusom jest **jeszcze większe wzmożenie wysiłków nad realizacją Planu 6-letniego, podniesienie naszej siły gospodarczej, jeszcze mocniejsze zacieśnienie współpracy z pierwszym krajem socjalizmu.**

Dotychczasowe wyniki stanowią gwarancję realności naszego wielkiego Planu 6-letniego, który otwiera przed nami perspektywę osiągnięcia jednego z pierwszych miejsc w świecie w produkcji na głowę ludności, takich podstawowych artykułów, jak: **węgiel, cement, cynk, cukier, w** innych zaś artykułach osiągnięcie w wielu wypadkach co najmniej poziomu uprzemysłowionych krajów Europy zachodniej. Będziemy krajem przodującego przemysłu i przodującej techniki, krajem, który pod względem uprzemysłowienia, czyli produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca, pozostawi za sobą w tyle Francję, będzie równy Niemcom przedwojennym, a równocześnie przekroczy połowę dystansu, dzielącego nas od najbardziej uprzemysłowionego państwa w świecie kapitalistycznym — USA.

Jest się zatem o co bić na froncie produkcyjnym. Codzienny nasz trud podnosi nie tylko nasz dobrobyt, przynosi on również doniosłe zmiany w naszej pozycji w Europie, potęguje nasz wkład w ogólne dzieło obrony pokoju światowego.

Z. B.



Współzawodnictwo w akcji siewnej

— W gromadzie naszej — mówi przewodniczący gromadzkiego koła ZSCh we wsi **Moskwa w pow. brzezińskim,** Stanisław Szymkowski — przygotowaliśmy się dobrze do rozpoczęcia siewów wiosennych. Aktyw nasz, a zwłaszcza kierownicy grup plantatorów w pełni przekonali chłopów małorolnych i średniorolnych, że kontraktacja daje im wiele korzyści, zwiększając rentowność gospodarstwa jak również, że siew rzędowy przynosi lepsze plony przy mniejszym zużyciu ziarna siewnego itp.

I rzeczywiście, trzeba stwierdzić, że gromada Moskwa poczyniła wszystkie niezbędne przygotowania do rozpoczęcia wiosennej akcji siewnej. Plan kontraktacji został wypełniony w 105 proc., wykonano nawet dodatkowy plan kontraktacji, zwiększający uprawy roślin oleistych. Kredyty na nawozy sztuczne już rozdzielono, nawozy sztuczne są rozprowadzone, a obecnie już ostatni chłopi pobierają kredyty na orkę i siew.

— Chcąc się przyczynić i w swym zakresie do szybszej realizacji Planu 6-letniego, postanowiliśmy **wzmóc wydajność naszej gleby** — oświadcza przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, tow. **Henryk Jóźwiak.** — Uzyskamy to dzięki racjonalnej uprawie, odpowiedniemu nawożeniu i usilnemu tępieniu szkodników roślinnych oraz chwastów.

Tego rodzaju konkretne zobowiązanie podjęli wszyscy chłopi na ostatnim zebraniu gromadzkim. Mianowicie, postanowili oni zwiększyć w stosunku do roku ubiegłego wydajność z hektara: pszenicy o 200 kg, owsa o 200 kg, a ziemniaków o 800 kg.

Równocześnie wezwano gromadę Głogowiec **do współzawodnictwa w walce o podniesienie plonów.** Gromada Głogowiec wezwanie to podjęła. Podobnie, jak załogi robotnicze fabryk współzawodniczą w walce o wzrost produkcji przemysłowej, idący w ich ślady chłopi naszych gromad współzawodniczą na odcinku podniesienia produkcji rolnej.

K. D.

Palacze kotłowni ZPB im. Stalina
wypełniają swe zobowiązania

Szumią monotonnie kolektory turbin, wytwarzających energię elektryczną. Przez blaszane rynny zsypuje się bez przerwy węgiel na ruszta pod kotłami. Z komina wypływają smugi błękitnego dymu. Elektrownia przy ZPB im. Stalina pracuje pełną parą.

Przed dwoma tygodniami palacze kotłowni ZPB im. Stalina, odpowiadając na apel elektrowni „Szombierki", postanowili do końca bieżącego roku **zaoszczędzić 1.500 ton węgla.**

Dotrzymanie tego zobowiązania **zależy przede wszystkim od ich sumiennej pracy.** Nic też dziwnego, że każdy z palaczy uważnie śledzi spalanie się węgla na rusztach, **gdyż umiejętne spalanie to podstawa oszczędności.**

Palacz, **tow. Kulik** często zagląda do paleniska, sprawdzając, czy węgiel spala się równomiernie i czy nie spada ze spychaczy do popielnika w stanie niewypalonym.

— W celu wypełnienia podjętych zobowiązań — oświadcza **tow. Kulik** — staramy się pracować jak najsumienniej, aby zaoszczędzić jeszcze więcej, niż przyrzekliśmy. Ubiegłej soboty — ciągnie dalej tow. Kulik — na nocnej zmianie pracowały oba duże kotły. Około godz. 22 dowiedzieliśmy się, że kilka oddziałów zakończyło już swe zajęcia, zmniejszając tym samym zapotrzebowanie na energię elektryczną i parę. Wyłączyliśmy wówczas jeden z dużych kotłów, wprowadzając na jego miejsce mniejszy, zużywający, rzecz prosta, mniej paliwa. Tym sposobem zaoszczędziliśmy w ciągu kilku godzin około 2 ton węgla.

— Przyjemnie popatrzeć, jak z komina wydobywa się błękitnawy dym — mówi palacz, **ob. Baranek.**—Świadczy to, że węgiel na rusztach spala się całkowicie i równomiernie, a gazy węglowe nie ulatniają się w powietrze, lecz zostają zużytkowane w komorach podgrzewaczy.

Ob. Baranek posiada długoletnią praktykę. W zawodzie swym pracuje już 39 lat, toteż nic dziwnego, że po kolorze dymu potrafi ocenić, jak pracują jego koledzy w innych kotłowniach.

Majster kotłowni, **ob. Majzner,** opowiada nam dużo o sposobach, przy pomocy których można zaoszczędzić większe ilości węgla.

— Na przykład, do niedawna — mówi — w każdą niedzielę już o godzinie 16 przeprowadzaliśmy podpałki pod kotłami, aby kotłownia przygotowana była w poniedziałek rano do pracy, do czego trzeba zużyć około 4 tony węgla. Obecnie doszliśmy do wniosku, że podpałki w okresie wiosennym, letnim i jesiennym stosować można od godz. 24 w nocy, co od marca do listopada bież. roku pozwoli nam zaoszczędzić 144 tony węgla. **A każdą toną zaoszczędzonego węgla** — kończy **ob. Majzner — przyczyniamy się do obniżenia kosztów własnych, do przyśpieszenia realizacji zadań Planu 6-letniego.**

Trzecim palaczem na pierwszej zmianie jest **ob. Kulesza,** który już od 22 lat pracuje w tym zawodzie.

— **Gdybyśmy w okresie rządów sanacyjnych oszczędnie spalali węgiel — stwierdza ob. Kulesza — bogacilibyśmy tylko fabrykantów. Obecnie swą oszczędnością wzbogacamy samych siebie, gdyż sumy w ten sposób uzyskane, państwo nasze przeznacza na potrzeby klasy robotniczej, na budowę żłobków, szpitali, rozszerzanie akcji wczasów pracowniczych i inne świadczenia socjalne.**

— **Ścisła, kolektywna współpraca**— mówi dalej ob. Kulesza — **wiele nam pomaga. Dzieląc się doświadczeniami i uwagami rozszerzamy swe umiejętności. Ale w wysiłkach naszych winna nam pomóc cała załoga, meldując zawsze w terminie o zmniejszeniu zapotrzebowania na energię elektryczną i parę, odpowiednio konserwując urządzenia cieplne itp.**

Współpraca całej załogi i wymiana doświadczeń z palaczami innych zakładów pozwoli załodze kotłowni i elektrowni ZPB im. Stalina nie tylko na wypełnienie podjętych zobowiązań, lecz i na poważne ich przekroczenie.

J. GŁOWACKI

Upłynnić nadmierne zapasy przędzy

Nigdy do tej pory nasz magazyn przędzy nie był tak zapełniony jak obecnie. Stan, który powstał w końcu ubiegłego roku, postawił nas przed faktem zablokowania przędzy w 4 magazynach zastępczych. Nie trudno sobie wyobrazić, jakie kłopoty wynikały z tego powodu, skoro się weźmie pod uwagę **całkowity brak urządzeń mechanicznych** do wyładunku skrzyń z przędzą. Trzeba to było wszystko wykonać ręcznie. Oczywiście, że winę za przeładowanie naszych magazynów ponosi **CZPB,** który zbyt opieszale decyduje o przekazywaniu przędzy dla placówek produkcyjnych.

Z drugiej jednak strony również nie bez winy jest nasz Zarząd Klubu Techniki i Racjonalizacji, zbyt mało interesujący się sprawą zmechanizowania pracy w magazynach. A przecież moglibyśmy wówczas szybciej wyładować półfabrykat oraz usunąć trudności, które nastręcza brak sił roboczych do transportu.

Z podanych faktów wynikają następujące wnioski: po pierwsze — **kierownictwo naszego zakładu powinno usilniej zabiegać o upłynnienie produkcji oraz zwolnienie magazynów, gdyż dalszy dopływ przędzy postawi nas w trudnym położeniu.** Nie będziemy wtedy mogli właściwie zabezpieczyć półfabrykatów. Następnie sprawą wyładunku winni zainteresować się nasi **racjonalizatorzy, których pomoc ułatwi nam rozwiązanie zagadnienia sił roboczych.**

F. DONDER
ZPB im. Kunickiego



Jako pierwsza na terenie Łodzi i województwa podjęła zobowiązania na cześć 1 Maja załoga Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka.
Na zdjęciu: w imieniu działu inwestycyjnego składa zobowiązania inż. Stanisław Cygański.

Krytyka uczy i pomaga

SPRZĘT INWESTYCYJNY BĘDZIE LEPIEJ ZABEZPIECZONY

W odpowiedzi na notatkę pt. „KARYGODNE MARNOTRAWSTWO SPRZĘTU INWESTYCYJNEGO" („Głos Robotniczy" Nr 31), Dyrekcja ZPB im. Marchlewskiego wyjaśnia, że części nieminiowane są składane w szopach, specjalnie dla tego celu wybudowanych. Natomiast pozostały sprzęt inwestycyjny jest zabezpieczony przez miniowanie i z tego względu leżenie na otwartym powietrzu nie grozi mu zniszczeniem. W celu likwidacji drobnych niedociągnięć, związanych z rozładunkiem i składowaniem, wydano zarządzenia, regulujące współpracę między poszczególnymi działami.

WALKA O WIELOWARSZTATOWOŚĆ ZOSTANIE PODJĘTA

Dyrekcja ZPB im. Kunickiego wyjaśnia w związku z artykułem pt. „WZMÓC WALKĘ O ROZWÓJ RUCHU WIELOWARSZTATOWEGO" („Głos Robotniczy" Nr 51), że remonty i konserwacje przeprowadzane są już według ustalonego harmonogramu pracy. Praca majstrów i obciągaczek uległa poprawie. Młodzieżowa brygada sznurkarzy im. Ilii Erenburga z oddziału B obsługuje oddział A, zmniejszając ilość godzin postojowych. W lutym i marcu 10 prządek przeszło na wielowarsztatowość. Kierownictwo przędzalni dołoży wysiłków, aby cała załoga przeszła na obsługę wielowarsztatową.

ŻYCHLIŃSKIE TELEFONY BĘDĄ CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telegrafów odpowiadając na notatkę pt. „PRZEDŁUŻYĆ GODZINY PRACY CENTRALI TELEFONICZNEJ W ŻYCHLINIE" („Głos Robotniczy" Nr 68), powiadamia, że uwzględnia prośbę mieszkańców i w centrali telefonicznej zostanie ustanowiona służba w ciągu całej doby nie później, jak od 1 maja br.

PORA SPRZĄTANIA ZOSTAŁA ZMIENIONA

Odpowiadając na artykuł pt. „DWORZEC NALEŻY SPRZĄTAĆ O WŁAŚCIWEJ PORZE" („Głos Robotniczy" Nr 40), dyrekcja PKP wyjaśnia, że wydała zarządzenie sprzątania poczekalni stacji Skierniewice w godzinach najmniejszego nasilenia ruchu pasażerów.

WYPŁATY BĘDĄ SIĘ ODBYWAŁY REGULARNIE

W związku z notatką pt. „NIEREGULARNE WYPŁATY" („Głos Robotniczy" Nr 48), otrzymaliśmy wyjaśnienie od Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, które podaje, że wytknięte opóźnienie nastąpiło z powodu wielkiego wzmożenia wypłat w Banku Inwestycyjnym. Aby usprawnić pracę, kierownictwo grupy robót Nr 8 zwróciło się do związków zawodowych z prośbą o przesunięcie terminu pobierania wypłat z Banku Inwestycyjnego o jeden dzień wcześniej, na co uzyskano zgodę. Obecnie pieniądze będą regularnie wypłacane przez kasjerkę.

UTWORZONO REFERAT RACJONALIZACJI

Odpowiadając na zarzuty, wysunięte w notatce pt. „W FABRYCE „KRAJ" USPRAWNIENIA NIE SĄ REALIZOWANE" („Głos Robotniczy" Nr 68), dyrekcja fabryki „Kraj" w Kutnie wyjaśnia, że w wyniku inspekcji przeprowadzonej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, utworzono w lutym br. referat racjonalizacji, który załatwia sprawy zaległe i bieżące.

SKLEP PSS JEST JUŻ OŚWIETLONY

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Pabianicach wyjaśnia, w związku z notatką pt. „W SKLEPIE PSS NADAL NIE MA ŚWIATŁA" („Głos Robotniczy" Nr 65), że przedłużający się brak światła spowodowany był niewykończeniem instalacji przez firmę „Elektron". Obecnie roboty ukończono i sklep uzyskał oświetlenie.

ZNALAZŁY SIĘ FARTUCHY I RĘKAWICE...

W związku z notatką pt. „FARTUCHÓW WCIĄŻ NIE MA" („Głos Robotniczy" Nr 72), Spółdzielnia Inwalidów podaje, że dostawy fartuchów ochronnych nie wystarczały wobec wzrostu zatrudnienia. W marcu br. wszystkim pracownikom zostaną przydzielone fartuchy i rękawice ochronne.

Współzawodnictwo księgowych
przyspieszyło zestawienie bilansów

Bilans roczny daje ostateczny obraz całokształtu działalności przedsiębiorstwa i stanowi precyzyjny instrument kontroli tej działalności.

Posiada on także doniosłe znaczenie dla państwa, które na podstawie zamknięć rachunkowych może ustalić wysokość akumulacji, będącej źródłem wszelkich inwestycji i fundamentem realizacji zamierzeń w latach następnych.

Celem sporządzenia bilansu w wyznaczonym terminie, Centralny Zarząd Przemysłu Gumowego musiał zmobilizować cały aktyw finansowo - księgowy.

Na naradzie stwierdzono, że mimo uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, w dalszym ciągu nie docenia się znaczenia działów finansowo - księgowych. Są one częściowo izolowane zwłaszcza od działów technicznych. Na stan ten wpływa przede wszystkim brak zainteresowania się zagadnieniami finansowymi przez organizacje partyjne, a nawet dyrekcje.

Prawie wszystkie zakłady stwierdziły niemożliwość wykonania bilansu w terminie, zakreślonym przez Centralny Zarząd Przemysłu Gumowego — z powodu braku personelu, maszyn do liczenia oraz innych trudności.

Z pomocą w tym względzie przyszedł **apel głównego księgowego Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Gumowego, ob. Stefana Likowskiego,** wzywający do współzawodnictwa w sporządzaniu bilansu i udzielania sobie wzajemnej pomocy. Na apel ten wszystkie zakłady przystąpiły do współzawodnictwa i ustanowiono dzień 20. III. 1951 r. (jeden miesiąc przed terminem) jako **ostateczny termin złożenia bilansu do Ministerstwa.**

Ponadto zobowiązano się do podniesienia poziomu ideologicznego i fachowego pracowników finansowo-księgowych, zorganizowania właściwej współpracy między pionem finansowo - księgowym a technicznym, dołożenia wysiłków celem zrealizowania wytycznych partii i rządu w zakresie polityki obniżenia kosztów własnych oraz powzięto uchwałę, wzywającą do współzawodnictwa w składaniu przedterminowo bilansów inne centralne zarządy, podległe Ministerstwu Przemysłu Chemicznego.

Dziś możemy z dumą stwierdzić, że pierwsze zobowiązanie, dotyczące złożenia bilansu do dnia 20 marca br., zostało dotrzymane.

We współzawodnictwie działów finansowo - księgowych wyróżniły się szczególnie **zespoły łódzkie,** zwłaszcza Łódzkie Zakłady Przemysłu Gumowego i Zjednoczone Zakłady Przemysłu Gumowego, trzecie miejsce zajęły Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego.

Do zwycięstwa łódzkich zespołów w dużej mierze przyczyniło się nie tylko terminowe złożenie bilansu, ale przede wszystkim pomoc, jakiej te zespoły udzieliły innym zakładom. Wymienić tu należałoby księgowych ob. ob. **Jumrycha, Kucharskiego, Sokołowskiego, Wielkopana, Szumirskiego i innych.** Poza tym komisja C. Z. P. Gum. wyróżniła z innych fabryk tych księgowych, którzy swym wkładem pracy przyczynili się do wypełnienia zobowiązania.

MARIAN SOBOLEWSKI
C. Z. P. Gumowego.

Brak kontroli
utrudnia wykonanie planu

W dniu 22 bm. na oddziale naszej przędzalni zerwał się pas z maszyny obrączkowej Nr 25. Zawezwany rymarz zabrał pas i więcej się nie zjawił. Rymarz z drugiej zmiany także nie zainteresował się naprawą. Z tego powodu maszyna przez 8 godzin stała nieczynna.

Nasuwa się pytanie: **jak kierownictwo wydziału mechanicznego, któremu podlegają rymarze, kontroluje ich pracę oraz w jaki sposób kierownictwo przędzalni czuwa nad produkcją, jeżeli na całej zmianie nie zainteresowano się postojem maszyny?** Czy trzeba się zatem dziwić, że wykonanie planu produkcyjnego niedomaga w naszej fabryce, że uzyskujemy zaledwie 95 proc. planu?

Sprawa wspomnianego pasa nie zostałaby ostatecznie załatwiona, gdyby nie podmajstrzy, tow. **Janicki,** który na nocnej zmianie zauważył nieczynną maszynę i sam uruchomił ją.

Ale to jest dopiero jedna strona medalu. Zdarza się przecież u nas wiele podobnych wypadków, kiedy to część wrzecion stoi nieczynna, bywają inne przyczyny postojów maszyn, co razem wziąwszy, powoduje niewykorzystanie pełnego czasu pracy maszyn, a w konsekwencji doprowadza do niedostatecznych wyników w wypełnianiu planów miesięcznych. I dlatego powyższy fakt podkreśla konieczność uaktywnienia działalności grup partyjnych oraz mężów zaufania, w celu likwidowania przyczyn, hamujących prawidłowy przebieg procesu produkcji.

STANISŁAW CIEŚLAK
ZPB im. Harnama

KRONIKA PIOTRKOWA

Racjonalne szkolenie kadr w hucie szkła „Feniks"

W roku 1950 kierownictwo huty szkła butelkowego „Feniks" w Piotrkowie, mając na uwadze doniosłość szkolenia rezerwowych kadr technicznych i pragnąc podnieść kwalifikacje już zatrudnionych hutników, uruchomiło w zakładzie pracy kurs techniczny na poziomie średnim.

Słuchacze kursu zapoznali się z podstawowymi wiadomościami z zakresu chemii, szklarstwa oraz budownictwa wanien. Poza szkoleniem zawodowym i teoretycznym, prowadzone było szkolenie ideologiczne. Zapisanych było 13 kandydatów, w tej liczbie jedna kobieta. Kurs z wynikiem dobrym ukończyło 11 osób. Przodownikami nauki byli: hutmistrz zmianowy, **tow. Stanisław Zaczek** oraz hutnicy—majstrowie, **tow. tow.: Benedykt Grenda, Kazimierz Grenda i Lucjan Wojtasik.**

Uruchomienie kursu tego samego typu w trzecim kwartale br. planuje Referat Szkolnictwa Zawodowego przy hucie szkła „Feniks", w porozumieniu z komitetem fabrycznym, radą zakładową i dyrekcją.

W hucie szkła „Feniks" prowadzone jest również szkolenie przy warsztatowe. Prowadzą je zmianowi hutmistrze i majstrowie-hutnicy, którzy indywidualnie przeszkolili osiemnastu odnoszaczy na pomocników - hutników. Przyczyniło się to, dzięki liczebnemu zwiększeniu sił fachowych, do szybszego uruchomienia nowego agregatu produkcyjnego.

Szkolenie kadr przyczyniło się w dużej mierze do tego, że w pierwszym roku Planu 6-letniego huta szkła butelkowego „Feniks" w Piotrkowie wykonała przed terminem zakreślony plan produkcji.

(B)

Nowa rada zakładowa w hucie „Hortensja"

W hucie „Hortensja" odbyło się zebranie wyborcze do rady zakładowej. W wyniku głosowania przewodniczącym rady został Stanisław Kurowski wiceprzewodniczącą Bronisława Grzędowska, sekretarzem Jerzy Guderski.

Do prezydium weszli poza tym, jako członkowie, hutnicy tow. Jan Skąpień i ZMP-owiec Karol Hilski.

Wszyscy członkowie prezydium, prócz sekretarza i wiceprzewodniczącej, są siłami nowymi i żaden z nich nie piastował dotąd mandatu w radzie zakładowej huty „Hortensja".

K.

Gminne spółdzielnie pow. piotrkowskiego zakupują włosie, wełnę i len

Włosie końskie jest niezbędnym surowcem dla naszego przemysłu. Rynek nasz pod względem zapotrzebowania na włosie jest bardzo chłonny, a cena włosia bardzo wysoka.

Obcinanie ogonów koniom nie jest na wsi dotąd spopularyzowane. A przecież ogon koński odras' w okresie rocznym i nic nie stoi na przeszkodzie, aby uzyskane włosie sprzedać państwu za pośrednictwem GS.

W zamian za włosie otrzymują dostawcy materiały tekstylne.

* * *

Skupu wełny w powiecie piotrkowskim dokonują GS w Piotrkowie (przy Hali Targowej), Bełchatowie, Gorzkowicach, Wolborzu, Sulejowie, Klukach, Ręcznie, Kleszczowie.

W zamian za wełnę otrzymują rolnicy w 50 proc. materiały tekstylne, zaś w 50 proc. zapłatę w gotówce.

Na tych samych warunkach kupowany jest len.

(A)

Octownia w Piotrkowie walczy o obniżkę kosztów

Załoga Piotrkowskiej Fabryki Octu, z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej i rady zakładowej, walczy o obniżenie kosztów własnych produkcji. Wysiłki załogi zmierzają do zmniejszenia strat powstających przy rozlewie octu oraz tłuczki szkła, jak również prowadzi się oszczędności opakowania.

Przeciętnie koszty własne w Fabryce Octu w Piotrkowie obniżono w porównaniu z rokiem ubiegłym o 3 procent.

(B)

Ośrodek maszynowy w Świerczyńsku przed rozpoczęciem prac wiosennych

Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy w Świerczyńsku gm. Rozprza powstał w pierwszych miesiącach ubiegłego roku. Znajdują się w nim siewniki, żniwiarki, młockarnie i kopaczki, a w krótkim czasie przybędą także nowo wyremontowane traktory. Wszystkie maszyny Ośrodka są doskonale przygotowane do prac wiosennych w polu.

Pracownicy Ośrodka nie tracą jednak daremnie czasu w oczekiwaniu na sprzyjającą pogodę, która pozwoli na rozpoczęcie akcji siewnej, lecz pomagają w międzyczasie chłopom mało i średniorolnym z okolicznych wsi w naprawie maszyn i narzędzi rolniczych we własnym warsztacie reparacyjnym.

Chłopi gromad całej gminy doceniają znaczenie Ośrodka, który uniezależnił ich od kułaków.

Wszystkie maszyny znajdujące się w Ośrodku uzupełni w miarę potrzeby dobrze zorganizowana pomoc sąsiedzka, cały obszar gminy musi być bowiem na czas obsiany. Ci, którzy skończą wcześniej, pomogą swym sąsiadom w akcji siewnej.

Ośrodek w Świerczyńsku dobrze pracuje. Dzięki mechanicznej uprawie ziemi, która jest lepsza, szybsza i tańsza od uprawy siłą pociągową, likwiduje się pomyślnie techniczne zacofanie wsi.

Mirosława Świstak

Akcja szkoleniowa PRZZ

W ostatnich dniach marca rb. Pow. Rada Z.Z. organizuje międzyzakładowy kurs delegatów spoleczno-ubezpieczeniowych, który obejmie 50 związkowców.

Liczne zgłoszenia do szkół górniczych

Powiatowa i Miejska Komenda Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" w Piotrkowie, przeprowadza na terenie miasta i powiatu werbunek do szkół górniczych.

Do szkół górniczych przyjmowani są kandydaci w wieku od 17 do 20 lat z dobrym stanem zdrowia. Od kandydatów wymagane są następujące dokumenty: świadectwo szkolne oraz metryka urodzenia.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela: Komenda Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" **w Piotrkowie, przy ulicy Stalina Nr 67.**

W powiecie piotrkowskim młodzież robotniczo - chłopska wykazuje duże zainteresowanie górnictwem, o czym świadczą napływające liczne zgłoszenia kandydatów do szkół górniczych.

(B)

Chorzy odzyskują zdrowie w Sanatorium we Włodzimierzowie

W Sanatorium Przeciwgruźliczym we Włodzimierzowie, koło Piotrkowa, przebywa obecnie na kuracji 65 pacjentów, pochodzących z rodzin robotniczych oraz mało i średniorolnych chłopów z terenu województwa łódzkiego. W dniu 1 kwietnia br. do użytku Sanatorium zostaną oddane dwa nowowzniesione, nowocześnie urządzone i doskonale wyposażone pawilony, mogące pomieścić 140 osób.

Wszyscy chorzy pozostają w Sanatorium pod troskliwą opieką lekarską i są poddawani częstym badaniom. W Sanatorium dniem i nocą dyżurują higienistki i pielęgniarki. Sumiennie wykonuje swe obowiązki 28-osobowy personel pomocniczy.

Ostatnio za wzorowe wypełnianie obowiązków i ofiarną pracę społeczną otrzymały nagrody w postaci książeczek PKO z wkładem po 120 złotych: pielęgniarka przyuczona, ob. Krystyna Wortner oraz pracownica fizyczna — salowa, ob. Jolanta Wojnecka.

Sanatorium postawione jest na wysokim poziomie. Chorzy otrzymują smaczne i obfite wyżywienie. W dni pogodne, bez względu na porę roku, kuracjusze wypoczywają na świeżym powietrzu, leżakując na dwóch krytych tarasach.

Pacjenci korzystają z książek miejscowej biblioteki, liczącej ponad 1.000 tomów. Chorzy chętnie korzystają z gier towarzyskich, których Sanatorium posiada duży wybór. Jednak zarówno kuracjusze, jak i personel tu zatrudniony dotkliwie odczuwają brak świetlicy. Należy żywić nadzieję, że kierownictwo Szpitala Miejskiego w Piotrkowie w najbliższym czasie usunie tę bolączkę. Pomimo braku świetlicy życie kulturalno-oświatowe rozwija się tu dość pomyślnie. Kuracjusze wraz z personelem urządzają często wieczory artystyczne lub akademie o bogatych programach artystycznych, cieszące się uznaniem licznie zgromadzonej publiczności. Organizowane są również ogólne zebrania chorych, na które składa się referat z następującą po nim dyskusją na tematy aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych. Każde zebranie kończy się częścią artystyczną, przygotowaną przez kuracjuszy i personel.

(B)

RADIO

Program na środę, 28 marca 1951 r.

11.50 „Głos mają kobiety". 12,04 Dziennik. 12,15 Przerwa. 13,30 Mel. operetkowe. 14.10 Aud. liter. 14.30 Utwory Schuberta i Liszta, 14,50 Koncert rozrywk. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15,50 Muzyka baletowa. 16:15 Przegląd prasy literackiej. 16.20 Recital śpiewaczy Z. Śliwińskiej. 16,40 „Czy wiecie...?", 16,45 Aktualności łódzkie. 17.00 Wiadom. popołudniowe. 17,05 Pog. sportowa. 17,15 Stylizowana polska muzyka ludowa. 17.40 Lekcja języka rosyjskiego. 18,00 „Ludzie Triechgorki przodują w kulturze wytwórczości". 18.16 Muzyka operowa. 18,35 „Włókniarze walczą o plan". 18,45 „Dlaczego pękają szyby gdy śpiewa Szaliapin?". 19.00 „Wszechnica Radiowa". 19,20 Koncert orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej. 20.00 Dziennik. 20,30 „Śpiewamy polskie pieśni masowe". 20.45 „Nowruza" — słuchowisko. 21,30 Muzyka i aktualności. 22.00 „O życiu i śmierci Karola Waltera — Świerczewskiego, robotnika i generała". 22,20 Koncert z Pragi. 23,00 Ostatnie wiadomości.

Wykończyć budynek szkolny w Raciborowicach

Dzięki wydatnej pomocy Prezydium GRN w Wolborzu i miejscowego społeczeństwa w Raciborowicach uruchomiona została w roku szkolnym 1950/51 7-klasowa szkoła podstawowa.

Przebudowano budynek dawnej szkoły i oddano do użytku trzy sale lekcyjne. Jest to stanowczo za mało na potrzeby szkoły i zachodzi konieczność wykończenia i oddania do użytku szkoły piętra budynku. Pomieściłyby się tu niektóre klasy, kancelaria, gabinet fizyczny, sala gimnastyczna i mieszkania dla nauczycieli.

Dzięki dotacji państwowej, szkoła otrzymała pomoce naukowe do pracowni fizyki i chemii oraz część urządzeń do sali gimnastycznej. Niestety, ani pomoce naukowe, ani urządzenia sali gimnastycznej nie mogą być wykorzystane z braku pomieszczeń.

Właściwe czynniki winny zainteresować się potrzebami szkoły podstawowej w Raciborowicach i spowodować wykończenie budynku szkolnego.

K. Szp.

Zapisy do brygad szkolenia zawodowego

Powiatowa i Miejska Komenda Organizacji „Służba Polsce" w Piotrkowie oraz wszystkie Gminne Komendy SP w powiecie piotrkowskim przyjmują zapisy kandydatów na 6-miesięczne brygady szkolenia zawodowego. Brygady szkolenia zawodowego wyuczają zawodu ślusarza, spawacza elektrycznego, kadłubników i hydraulików okrętowych oraz konserwatorów wodno-melioracyjnych.

(B)

N. CZERNOW

zastępca przew. kołchozu im. Stalina (Kraj Stawropolski)

Stale idziemy naprzód!

List do polskich przyjaciół

Latem 1950 roku odwiedziła nasz kołchoz delegacja chłopów polskich. Goście oglądali pola, zaznajamiali się z naszymi maszynami, które pozwalają na daleko idącą *mechanizację produkcji rolnej;* żywo interesowali się sytuacją materialną kołchoźników. Na wyjezdnym przedstawiciele pracującego chłopstwa Polski Ludowej życzyli nam pomyślnego zakończenia roku gospodarczego, dalszych sukcesów w umocnieniu naszej gospodarki.

Pragniemy dziś donieść naszym polskim przyjaciołom o zmianach, jakie u nas zaszły w ostatnich czasach i osiągnięciach w ubiegłym roku rolniczym.

Podstawową uprawą zbożową w kołchozach stawropolskich jest *pszenica ozima.* W naszym kołchozie zasiewy pszenicy zajmują obszar 2.250 ha. W roku ubiegłym zebraliśmy średnio po 18 q pszenicy z ha; brygada polna tow. Worony zebrała przeciętnie po 20 q z ha.

Kołchoźnicy nasi dążą wytrwale do stosowania w jak najszerszej skali *systemu polowo-łąkowego.* W roku 1947 opracowaliśmy szczegółowe plany płodozmianu trawopolnego z uwzględnieniem rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki — przede wszystkim hodowli bydła. W chwili obecnej kołchoz obsiewa wieloletnimi trawami 1.250 ha. Jako dodatku do siewu roślin strączkowych po raz pierwszy użyliśmy jesienią roku ubiegłego wieloletniego żyta, wyhodowanego przez naszego rodaka — stawropolczyka, prof. A. Dierżawina. Podczas gdy przed 2 — 3 laty zmuszeni byliśmy sprowadzać nasiona traw, obecnie nie tylko w całości pokrywamy własne zapotrzebowanie, ale jeszcze znaczną ilość dostarczamy państwu. W roku ubiegłym za dostarczone na punkty skupu nasiona lucerny i esparcety kołchoz nasz uzyskał ponad 120 tysięcy rubli.

Na granicach naszych pól rosną szerokie, proste jak strzała pasy leśne, zajmujące łącznie 92 ha. Na 21 ha zasialiśmy systemem gniazdowym żołędzie. Kiełki młodych dębczaków dobrze się czują w naszym stepie i pięknie rosną. Ładnie rozwijają się też drzewka białej akacji, jesionów, klonów itp. Upłynie niewiele czasu, a step stawropolski zmieni się do nie poznania: chroniony przed wysuszającymi wiatrami i czarnymi burzami, stanie się jednym z najbogatszych spichlerzy zbożowych w kraju.

Wprowadzając w naszej gospodarce płodozmian polowo-łąkowy, czarne ugory i siew wieloletnich traw, śledzimy uważnie najnowsze zdobycze radzieckiej nauki i praktyki agronomicznej i staramy się je stosować w swoim kołchozie.

Jesienią ubiegłego roku zaoraliśmy 98 ha wieloletnich traw i zasialiśmy na tym miejscu ozimą pszenicę — tak, jak uczy prof. Łysenko. Pszenica wzeszła wspaniale. W przyszłości, w miarę wprowadzania płodozmianu polowo-łąkowego na coraz większych obszarach, będziemy siali pszenicę ozimą na podłożu wieloletnich traw. Stworzymy w ten sposób doskonałe warunki dla naszej głównej uprawy zbożowej, a tym samym zwiększymy jej wydajność z ha. Słynny uczony radziecki, prof. Wiliams, mówił w swoim czasie, że *100 q zboża z ha może być przeciętnym urodzajem naszych ojczystych pól.* Do tego celu dążymy i jesteśmy pewni, że go osiągniemy.

Bogate plony ubiegłego roku przyniosły naszym kołchoźnikom po 3 kg ziarna, w tym po 2 kg pszenicy za każdą dniówkę obrachunkową. Kołchoźnik, Piotr Litwinienko, przepracował wraz ze swym synem Wasylem 1.007 dniówek obrachunkowych, za co otrzymał 3 tony ziarna, kilka tysięcy rubli gotówką, wino, warzywa. Ponadto na swej działce przyzagrodowej zebrał dobry plon ziemniaków. Litwinienko posiada krowę, owce, świnie, drób. Kierownik brygady traktorowej, Płotnikow, otrzymał za dniówki obrachunkowe ponad 50 q zboża i 5.000 rubli gotówką; traktorzysta Ignatienko otrzymał około 30 q zboża.

Wiele uwagi poświęcamy sprawie rozwoju *hodowli bydła.* Państwowy plan rozwoju hodowli bydła wykonany został przedterminowo w odniesieniu do wszystkich rodzajów bydła. Obecnie posiadamy 6.400 cienkowłóknistych owiec, przeszło 600 sztuk bydła rogatego i 700 sztuk trzody chlewnej. Na farmie hodowli ptactwa domowego znajduje się 10 tysięcy sztuk drobiu.

We wrześniu 1950 roku połączyliśmy się z sąsiednim kołchozem im. Rewolucji Październikowej. Siła gospodarcza naszego kołchozu wydatnie wzrosła, co pozwoli nam jeszcze lepiej rozwinąć produkcję rolną. *Roczny dochód kołchozu wyniósł 1,5 miliona rubli.*

Po scaleniu kołchozów mogliśmy zorganizować liczną *brygadę budowlaną.* W krótkim czasie wybudowała ona klub z widownią na 500 miejsc, 2 owczarnie, chlew na 250 sztuk trzody chlewnej i ptaszarnię na 5.000 sztuk drobiu. W roku bieżącym urządzimy dla brygad polnych obozowiska w stepie z kwietnikami, świetlicami oraz garażami dla samochodów i traktorów.

Tak oto niemal z każdym dniem wzrasta siła naszego kołchozu, podnosi się poziom materialny i kulturalny jego pracowników.

Upowszechnienie czytelnictwa książek

Obroty radomszczańskiego Domu Książki rosną z roku na rok. Przyczynia się do tego między innymi fakt, że poważnymi odbiorcami książek są biblioteki, szczególnie wiejskie, których ilość w pow. radomszczańskim szybko wzrasta.

Jakie są zainteresowania czytelników, zwłaszcza z młodszego pokolenia, można się zorientować w[illegible] wyczerpywania się sprowadzanych do Radomska nakładów. Dzieła takich autorów, jak: Prus, Żeromski, Kraszewski, Orzeszkowa, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, mają stałych zwolenników, bez względu na wiek. Czytane są również wysokiej klasy dzieła autorów radzieckich: Aleksego Tołstoja, Szołochowa, Panowej, książki batalistyczne z okresu ostatniej wojny, powieści o pokojowym życiu narodów radzieckich itd. Dużym powodzeniem cieszą się przekłady pisarzy postępowych, jak: Jorge Amado, Anna Seghers, Pujmanowa.

Pewne braki w zaopatrzeniu Domu Książki dają się odczuć w zakresie literatury podróżniczej i naukowej, która znalazłaby licznych amatorów. Słabo również przedstawia się dział monografii historycznych. Bogato zaopatrzony jest dział oryginalnych książek radzieckich, które jednak nie dla każdego są dostępne z powodu nieznajomości języka rosyjskiego.

Książka jest tania. Wysokie nakłady poszczególnych dzieł, staranny dobór autorów i stałe dążenie do upowszechnienia czytelnictwa książki, stwarzają dla szerokich mas niespotykaną przed wojną okazję pogłębienia świadomości politycznej, podwyższenia poziomu naukowego i kulturalnego.

Przygotowania do siewów ukończone

Mimo że wiosenne roboty polne rozpoczną się w powiecie radomszczańskim w pierwszych dniach kwietnia, już obecnie wszystkie gminy i gromady mają rozplanowane zasiewy i zakończone wszystkie przygotowania.

Rozprowadzone są kredyty gotówkowe, kończy się odbiór nawozów sztucznych, w które spółdzielnie gminne całkowicie są zaopatrzone. Nie brak również ziarna siewnego i nasion. SOM-y zawarły umowy o pracę, dokonane są również umowy ze strony POM. W tym roku czynne będą we wszystkich gminach znacznie większe ilości maszyn, szczególnie siewników zbożowych i nawozowych.

Duże znaczenie dla prawidłowego przebiegu akcji siewnej będzie miało terminowe zakończenie kontraktacji roślin. Należy dodać, że w roku bieżącym poważnie wzrosną uprawy rzepaku, buraków cukrowych, pszenicy i lnu.

Przodują w przygotowaniach do akcji siewnej, jak zwykle, spółdzielnie produkcyjne i PGR-y, w których wiosenne roboty będą z pewnością zakończone przed terminem.

KRONIKA RADOMSKA

Śladem naszych wystąpień

Małorolny chłop Stanisław Hasik otrzymał swą należność

Ostatnio na łamach naszego pisma zamieściliśmy korespondencję małorolnego chłopa z powiatu radomszczańskiego, ob. Hasika, w której wymieniony prosił o interwencję w sprawie uregulowania należności za zakontraktowany len dla Żyrardowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego i Bawełnianego. Zamieszczona na łamach naszego pisma korespondencja odniosła pożądany skutek.

Jak nam donosza Zakłady Żyrardowskie, ob. Hasik otrzymał w ostatnich dniach należność. Z przesłanego wyjaśnienia wynika, że opóźnienie wypłaty nastąpiło na skutek niewyraźnie spisanej umowy, która opiewała, zamiast na ob. Stanisława Hasika, na nazwisko ob. Stanisława Wasika i z tego też powodu wynikły nieporozumienia.

W przyszłości Zakłady Żyrardowskie zwrócą uwagę osobom, sporządzającym umowy kontraktacyjne na dokładne wypełnianie formularzy, zawierających dane, dotyczące kontrahentów. Mamy więc nadzieję, że odstawiający zakontraktowane płody rolne chłopi bez zwłoki otrzymają swą należność.

„Fameg" usprawnia transport

Fabryka „Fameg" w Radomsku nie posiadała własnej bocznicy kolejowej i zmuszona była przewozić surowce budowlane i wywozić gotowe meble transportem samochodowym i konnym, co znacznie wpływało na zwiekszenie kosztów.

Chcąc usprawnić i zmniejszyć koszty własne produkcji, wybudowano nową bocznicę kolejową, którą w ubiegłym tygodniu oddano do użytku.

Dzięki wybudowaniu bocznicy kolejowej, kierownictwo fabryki zaoszczędzi poważne sumy przy transporcie materiałów. Należy dodać, że hotel i świetlica dla robotników, budujących bocznicę, będą oddane również do dyspozycji robotników, zatrudnionych przy innych budowach.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 28 marca 1931 r.

GŁÓD UNIEMOŻLIWIA DZIECIOM NAUKĘ

„Republika" pisze co następuje:

„W szkole powszechnej przy ul. Wspólnej 8, w czasie lekcji zasłabł z głodu 14-letni uczeń — Alfred Lassy — syn bezrobotnego, zam. przy ul. Engla 15. Lekarz pogotowia przewiózł chłopca w stanie ciężkim do domu". „Takich komunikatów można znaleźć w kronikach pogotowia po kilkanaście codziennie — donosi pismo. — „**Nieszczęsna dziatwa szkolna nie może się uczyć, nie może uważać na lekcjach. Głód uniemożliwia wszelką pracę w szkołach. Biedne dzieci przychodzą na czczo do szkoły i padają w omdleniu. Należy szybko zorganizować pomoc dla ginących z głodu**".

SMUTNE HOROSKOPY NA ŚWIĘTA

Już za kilka dni (5 kwietnia) obchodzić będziemy święta wielkanocne — pisze „Republika". — Będą to święta najsmutniejsze jakie kiedykolwiek Łódź obchodziła. Nędza wśród mieszkańców naszego miasta powiększa się z dnia na dzień. Około 70 tysięcy bezrobotnych (z rodzinami około 200 tysięcy osób) nie ma co włożyć do garnka. Pozostała część ludności naszego miasta pracując po dwa dni w tygodniu — również nie posiada funduszów na świąteczne zakupy. W sklepach straszliwe pustki. Obroty we wszystkich branżach w porównaniu z rokiem poprzednim spadły o 40 procent. Nikt się nie interesuje szynkami itp. świątecznymi przysmakami.

Święta wielkanocne zapowiadają się bardzo, bardzo smutno w tym roku — kończy pismo.

NIE BĘDZIE ROBÓT SEZONOWYCH!

Wobec absolutnego braku gotówki Zarząd Miejski w Łodzi postanowił nie rozpoczynać z dniem 1 kwietnia robót sezonowych. W dniu wczorajszym sezonowcy łódzcy próbowali urządzić przed magistratem demonstrację, czemu przeszkodziły silnie skonsygnowane oddziały policji.

Od wychowawcy zależy postawa młodego pokolenia

Na odbytej niedawno naradzie korespondentów robotniczych w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Stalina wywiązała się ciekawa dyskusja na temat metod wychowania młodzieży.

Kierowniczka szkoły zawodowej, tow. Rybakowa, przytoczyła szereg przykładów, świadczących o braku zainteresowania nauką i pracą wśród pewnej części młodzieży.

— Ciężko jest z nimi — stwierdziła — są krnąbrni, oporni do nauki i pracy.

Ze słów jej przebijała szczera, serdeczna troska o przyszłość naszej młodzieży.

Coraz szerszy ogół interesuje się obecnie zagadnieniem metod wychowawczych. W sprawie tej zabierają głos nie tylko pedagodzy, lecz co jest bardzo dodatnim objawem, również ludzie pracy oraz sama młodzież.

WIELE ZALEŻY OD MAJSTRÓW

Nasz korespondent **tow. Aleksander Król z ZPB im. Stalina, pisze:** „Ażeby dać właściwą ocenę metody wychowywania młodzieży ograniczę się do jednego tylko oddziału, do wykończalni „S". Wiemy, że partia i państwo otaczają wielką dbałością i troską sprawę wychowania młodzieży w duchu socjalistycznym, w miłości do nauki i pracy.

Natomiast za mało uwagi poświęcają temu zagadnieniu nasi majstrowie. Pragnę przytoczyć dobre i złe strony metod wychowawczych, stosowanych przez majstrów w wykończalni „S".

Młodzieżowiec **Gobora** nie chciał się uczyć, ani też pracować. A jednak **majster Kaleta zdołał w przeciągu półtora roku uczynić zeń rzetelnego, pożytecznego człowieka.**

Jakie metody wychowawcze zastosował majster **Kaleta?**

W przeciwieństwie do innych, Kaleta cierpliwie tłumaczy młodzieży znaczenie zawodu, który zdobywa. Za pilną pracę wynagradza, wyjaśniając, z jakich powodów awansuje danego młodzieżowca. Czasami, gdy trzeba, wymierza również kary, tłumacząc przy tym, dlaczego nie może inaczej postąpić.

Młodzież coraz jaśniej pojmuje swe błędy, a oceniając należycie postępowanie majstra, widzi w nim swego szczerego przyjaciela i godnego szacunku doradcę.

Nic też dziwnego, że tow. Kaleta cieszy się poważaniem i autorytetem wśród młodzieży, która odnosi się doń z całkowitym zaufaniem. Podobne uznanie pozyskał sobie majster **Rytownia.**

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa w bielniku. Tu słyszy się same skargi: nieroby, obiboki — narzekają majstrowie.

Nikt młodzieżą tu się nie interesuje, nie dokłada starań, ażeby zachęcić ją do większych, wydajniejszych wysiłków. A trzeba stwierdzić, że warunki pracy są tu o wiele gorsze, że praca ma tu wybitnie nieprodukcyjny charakter, że młodzież nie widzi tu żadnych perspektyw na przyszłość. Tym więcej serca należałoby zatem okazać zatrudnionej tu młodzieży, **tym szybciej trzeba ją po pewnym okresie pracy w bielniku przesunąć do innych oddziałów, do maszyny, aby wykształcić nowe kadry wartościowych przędzalników i tkaczy.**

Nasza młodzież jest na ogół chętna do pracy, lecz pragnie widzieć przed sobą perspektywy rozwoju, pragnie być otoczona taką opieką i ciepłem, jakich udziela swym wychowankom majster **Kaleta.**

* * *

Jak przedstawia się ten problem na zupełnie innym odcinku, w szkolnictwie?

Praca znakomitego pedagoga radzieckiego, Kairowa, wskazuje jasną drogę naszym wychowawcom: walka o wyniki nauczania obowiązuje nauczycielstwo w tym samym stopniu, co robotników walka o jakość produkcji. Wyniki bywają różne w zależności od ustosunkowania się nauczycielstwa wobec swych obowiązków, zależnie od umiejętnego podejścia z ich strony do młodzieży.

Zobaczmy, jak ucząca się młodzież ocenia pracę swych wychowawców.

GŁOS MAJĄ UCZNIOWIE

„Jestem uczniem Liceum Zawodowego — pisze korespondent **M. Twardowski** — i chciałbym poruszyć aktualną sprawę, mianowicie walkę o wyniki nauczania.

Czy winę ponoszą za złe wyniki w nauce tylko uczniowie? Tak bywa najczęściej, ale nie zawsze. Oczywiste jest, że tacy uczniowie, którzy od początku roku nie mieli książki w ręku, lub są tylko gośćmi w szkole, nie mogą uzyskać dobrych stopni. Takich należy piętnować jako bumelantów.

Lecz z drugiej strony niemała część winy spada też często na wychowawcę. Nie spełnia bowiem swego zadania taki wychowawca, którego uczniowie boją się, jak ognia, nie widząc w nim swego przyjaciela i opiekuna. Niezdrowe jest zjawisko gdy w dobie obecnej znajdują się tacy pedagodzy, których uczeń lęka się zapytać, jeśli czegoś nie zrozumiał, aby nie narazić się na kpiny.

Innym ujemnym objawem u wychowawców bywa nieliczenie się z możliwościami słuchaczy. Niektórych nauczycieli ogarnia mania wykładów, właśnie w tym czasie, kiedy nadchodzi okres egzaminów. Efekt końcowy tego nauczania jest ten, że w ostatnim prawie dniu urządza się klasówkę, natomiast o poprawie wyników nie ma już mowy. Myślę, że każdy uczeń powinien mieć możność poprawienia swych złych stopni, a końcowe lekcje przed egzaminem należałoby poświęcić raczej na repetycje i poprawki, a nie na wykłady.

Wzajemne zrozumienie między uczniami a nauczycielstwem — kończy swój list uczeń **Twardowski** — przyczyni się do osiągnięcia lepszych wyników nauki i da gwarancję zredukowania stopni niedostatecznych do minimum".

* * *

Inne są zadania majstrów w zakładach przemysłowych, inne zaś nauczycieli w szkolnictwie. Jednak jednym i drugim państwo powierzyło zaszczytne zadanie kształtowania młodego pokolenia na świadomych budowniczych naszego kraju.

Nie jest przecież przypadkiem, że u majstra Kalety młodzież szybko zdobywa nowe kwalifikacje, podczas gdy w bielniku sprawa ta przedstawia się niezadowalająco.

Warto na tym miejscu przytoczyć słowa tow. Bolesława Bieruta, wypowiedziane do absolwentów Państwowych Liceów Pedagogicznych:

— **„Nie szczędźcie wysiłku, aby wytworzyć wśród swych uczniów atmosferę najgłębszego ku wam zaufania. Jest to jeden z podstawowych warunków powodzenia Waszej pracy. Osiągniecie to, jeśli wasi wychowankowie poczują, że jesteście nie tylko ich zwierzchnikami, ale i przyjaciółmi, nie tylko wykładowcami, ale i doradcami: jeśli czuć będą, że pod waszym przewodnictwem znaleźli drogę poznania i urzeczywistnienia wielkich idei społecznych, ku którym zawsze dają się porwać serca młodzieńcze, nie zatrute jeszcze instynktami chciwości czy upodlenia".**

I dlatego w zależności od podejścia do młodzieży, od tego w jakim stopniu potrafimy wytworzyć właściwą atmosferę wzajemnego zaufania a jednocześnie szacunku względem wychowawcy zależy szybszy rozwój młodzieży, lepsze opanowanie nauki. Zadania, jakie stawia przed całym narodem VI Plenum KC PZPR winny być wytyczną działania dla setek tysięcy naszych wychowawców młodego pokolenia. Właściwy stosunek do wspomnianych zagadnień oraz pełne zrozumienie znaczenia nowych, twórczych, pełnych patriotyzmu kadr młodzieży dla naszego przemysłu, rolnictwa, nauki i sztuki, będzie poważnym elementem urzeczywistnienia szczytnego i wspaniałego celu walki o pokój i Plan 6-letni.

AD.

Młode pokolenie radzieckich artystów plastyków

Wśród eksponatów **Wszechzwiązkowej Wystawy Sztuki Radzieckiej,** będącej przeglądem osiągnięć artystów radzieckich w r. 1950, duże zainteresowanie budzą obrazy i rzeźby absolwentów, dyplomantów i studentów **Moskiewskiego Instytutu Sztuk Pięknych im. Surikowa.**

W murach Instytutu — czołowej uczelni artystycznej ZSRR — studiuje **młodzież wielu republik radzieckich.** Przyszli artyści zdobywają tu wykształcenie zawodowe, a jednocześnie studiują gruntownie teorię marksizmu-leninizmu. Daje to im możność trafnie oceniać zjawiska życia, przepaja ideowością ich twórczość.

W r. 1947 kierownictwo Instytutu objęła Akademia Sztuki ZSRR. W myśl uchwały KC WKP(b), dotyczącej zagadnień ideologicznych, Akademia dokonała reorganizacji systemu nauczania w Instytucie kładąc u podstaw **metodę konsekwentnego realizmu** i wykorzystując system pedagogiczny rosyjskiej szkoły artystycznej, w szczególności wybitnego jej przedstawiciela Czystiakowa, który był nauczycielem Riepina, Surikowa i innych słynnych malarzy rosyjskich.

Za podstawę wychowywania młodego narybku artystycznego, Akademia przyjęła **zasadę ścisłej więzi z życiem.** Zgodnie z tą zasadą co roku studenci Instytutu spędzają dwa miesiące w kołchozach lub sowchozach, na budowach lub w przedsiębiorstwach przemysłowych, poświęcając ten okres studiowaniu życia, dobieraniu materiałów do projektowanych prac, wykonywaniu szkiców kompozycyjnych i studiów z natury.

Na Wszechzwiązkowej Wystawie Sztuki 1950 r., obok dzieł mistrzów malarstwa radzieckiego, znajdujemy 20 prac studentów wydziału rzeźby i malarstwa oraz cykl grafiki — „Górnicy Zagłębia Donieckiego" — dzieło aspiranta N. Ponomarewa, które stanowi jego pracę dyplomową.

Studenci Instytutu poszczycić się mogą znacznymi sukcesami. Obrazy dyplomanta Rozina — **„Lenin i Stalin w Razliwie"** oraz Zacharkina — **„Stalin i Woroszyłow pod Carycynem"**—odzwierciadlają prawdziwie i przekonywująco olbrzymie napięcie chwil, które miały decydujące znaczenie dla losów młodego państwa radzieckiego.



„Studentka geologii", rzeźba L. Prisiażniuka.

W walce o postęp naród rosyjski wydał wielu genialnych ludzi we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej. Wielu młodych artystów-malarzy poświęca swe prace tym wybitnym działaczom, bojownikom o lepszą przyszłość ludzkości. Wśród prac tych wymienić należy przede wszystkim obrazy studentów A. Kitajewa — „Puszkin w Benkendorf" i A. Fomkina — „Stasow i Kramskoj u młodego Riepina".

W trosce o rozwój twórczy młodych artystów mistrzowie sztuki radzieckiej wciągają ich **do pracy zespołowej nad monumentalnymi dziełami sztuki.** Zorganizowane w ten sposób brygady artystyczne stworzyły wspaniałe dzieła sztuki, jak: płaskorzeźby, poświęcone działalności Lenina i Stalina (brygada członka akademii prof. N. Tomskiego), obraz — „Przodujący ludzie Moskwy na Kremlu" (brygada prof. W. Jofanowa) oraz eksponowane na Wystawie Sztuki 1950 r. „Przemówienie Lenina na III Zjeździe Komsomołu" (brygada prof. B. Johansona) i „Wielka przysięga" (brygada prof. Gerasimowa).

Sukcesy twórcze młodego pokolenia artystów-plastyków, podobnie jak sukcesy całej sztuki radzieckiej, tłumaczą się przede wszystkim faktem, że sztuka ta rozwija się w **nierozerwalnej więzi z narodem.**

Prof. F. MODOROW



„Przemówienie Lenina na III Zjeździe Komsomołu", obraz pędzla artysty ludowego ZSRR B. Johansona i pracującego pod jego kierownictwem zespołu młodych artystów-malarzy

LEON GOMOLICKI

LOKAUT

22.

I nagle usiadła na progu i zaczęła płakać, wycierając nos krajem chustki, której jeszcze nie zdążyła zdjąć z głowy.

Od tej nędzy, szlochów i wyrzutów kobiecych mężczyźni uciekali na miasto. Włóczyli się po ożywionych ulicach, zbliżali się do murów fabrycznych, do których odczuwali już tęsknotę, jak wygnaniec do ojczyzny. Wciągnięci przez organizację do samoobrony, udawali się codziennie do lasku na ćwiczenia. Starszy Walczak zawsze zbaczał, aby przejść Ogrodową. W bramie fabrycznej, przez którą w ciągu wielu lat co dzień przechodził, stała warta. Podejrzliwym, przywierającym do ciała spojrzeniem żołdak przyglądał się robotnikowi. Ręka jego bawiła się nahajką. Przy numerze 26 stał we drzwiach Taubwurcel. Walczak przywitał się z nim:

— Dzień dobry...

Taubwurcel zrobił znak porozumiewawczy. Stał z podniesionym futrzanym kołnierzem, w futrzanej czapce nasuniętej na brwi i nasłuchiwał.

— Słyszysz? — powiedział. — Teraz nie, lecz w nocy, gdy mróz ściął, coś jakby wybuchało w kotłowni... Myślę, że to pewnie rury...

— Chyba, że rury... Wody nie wypuszczono z kotłów, gdy robotnicy poszli. A jak w eksmajzach para zastygła... ho — ho! To — — to Poznański wyłoży... Zachciało mu się lokautu... Będzie miał...

Taubwurcel spojrzał tylko na robotnika i nic nie odpowiedział.

* * *

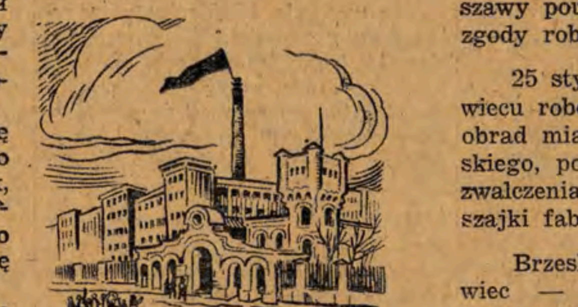
Najgorsze były ciche poranki, nie zakłócane wyciem znajomych gwizdów fabrycznych, gwarem tłumu robotników udających się do pracy. Taki poranek widziała we śnie Stasiakowa. Szła z mężem, jak zawsze, do Poznańskiego. Świtało. Obok nich posuwały się grupy innych robotników i robotnic. Rozmowy ich obudziły Stasiakową. Pod oknem rzeczywiście przesuwali się ludzie, słychać było głośne tupanie i rozmowy. W pokoju było pusto, stancjarki wyszły. Chciała wyjrzeć przez okno, lecz zamarznięta szyba pokryta była grubą warstwą lodu. Ubrała się, narzuciła na siebie chustkę. Na korytarzu spotkała sąsiadkę, Gajewską.

— Cóż tam się stało?.. — zapytała Stasiakowa.

— Kara boska... flagi znów wywiesili... Nie chodźcie tam, jeszcze wojsko zaczepi...

Stasiakowa wyszła, jakby nie słyszała przestrogi. Na ulicy od razu zrobiło się wesoło. Ze wszystkich stron ciągnął ożywiony tłum. Ludzie wymachiwali rękami, krzyczeli coś jeden do drugiego. Stawali przy wylocie Ogrodowej. Z daleka widać było, jak na wysokim kominie fabrycznym poruszał się w powietrzu czerwony sztandar.

— Gdzie indziej też — mówił radośnie ktoś obok. — Byliśmy na Wólce*)... Zuchy ci, co je wywiesili... Przecież tam diabły-kozacy... Patrzcie, patrzcie lezie...



Istotnie na kominie ukazała się mała figurka żołnierza. Sięgał po sztandar. Zrobił niepewny krok, szarpał czerwoną płachtą... wreszcie oderwała się od komina i pofrunęła w dół przewracając się w powietrzu.

— Zerwali! — wyrwało się z jękiem z piersi zgromadzonych i tuż: — Uważajcie, diabły jadą!

Ale już było za późno uciekać. Zza rogu ulicy wyrwali się jak wicher kozacy. Stasiakowa ujrzała nagle nad sobą straszną głowę parskającego konia... Ostry ból przeszył jej plecy.

* * *

„...A *więc powtarzamy otwarcie* — pisali zrzeszeni fabrykanci w odpowiedzi na list Towarzystwa Kultury Polskiej — *że zmuszeni warunkami, zdecydowaliśmy się na zamknięcie fabryk, aby wyraźnie zadokumentować robotnikom, że w ustroju społecznym, jaki panuje dotąd, rządzić w fabrykach naszych chcemy my sami i nie pozwolimy, aby w nich rządzili robotnicy, i dalej, że wolność najmu i rozwiązywania umowy musi nadal obowiązywać obydwie strony, jeżeli kiedykolwiek ma być mowa o normalniejszych warunkach pracy..."*

* * *

Walka stawała się coraz zaciętsza. Robotnicy organizowali się, Komitet Lokautowy działał, przezwyciężając pierwsze trudności. Tymczasem zbliżały się wybory do Dumy.

Jan Brzeskot, kierownik związku włókniarskiego „Jedność", znajdującego się pod silnymi wpływami endecji, otrzymał z Warszawy poufny list z poleceniem bezwzględnego doprowadzenia do zgody robotników i fabrykantów.

25 stycznia władze administracyjne dały zezwolenie na odbycie wiecu robotników bezpartyjnych i narodowców. Głównym punktem obrad miała być sprawa 96 zwolnionych robotników od Poznańskiego, ponieważ ta sprawa wciąż pozostawała przeszkodą nie do zwalczenia — murem, wznoszącym się między berlińskim biurem szajki fabrykanckiej a Łodzią robotniczą.

Brzeskot zaproponował — i wniosek ten został przyjęty przez wiec — wybranie sądu rozjemczego, złożonego z fabrykantów i robotników, który by „ustalił" winę wydalonych 96, winnych wydalił, natomiast tych, których niewinność zostanie udowodniona, wyłączył i potraktował na równi z resztą robotników. Takie rozstrzygnięcie było konieczne chociażby ze względu na to, że wśród ukaranych znajdowała się pewna ilość ZNR-owców, chadeków i robotników podlegających ich wpływom. Niektórzy z nich mieli zostać „mężami zaufania", tj. prawyborcami i głosować na listę tzw. koncentracji narodowej. Nieprzejednane stanowisko fabrykantów psuło szyki i groziło rozbiciem głosów. Wyczuło się to na wiecu. Z miejsc krzyczano:

— Precz z administracją fabryczną!... Dosyć mamy nadużyć: wydalają, kogo im się zachciewa... Ładne dziewuchy przyjmują, a starych, weteranów pracy won, na śmietnik!..

(D. c. n.)

*) Wólka — dawna nazwa dzielnicy, przy południowej fabrycznej części Piotrkowskiej.

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05. Dział partyjny — 216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych — 223-20. Dział miejski i sportowy — 254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-[illegible]. Dział rolny — 254-21, wewn. 6. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż Łódź, Piotrkowska 70 tel. 222-22 Administracja [illegible]. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p. Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto Nr VII 8633 — Opłata miesięczna 3 zł, w kolportażu zakładowym — 1,80 zł.

D-2-12703